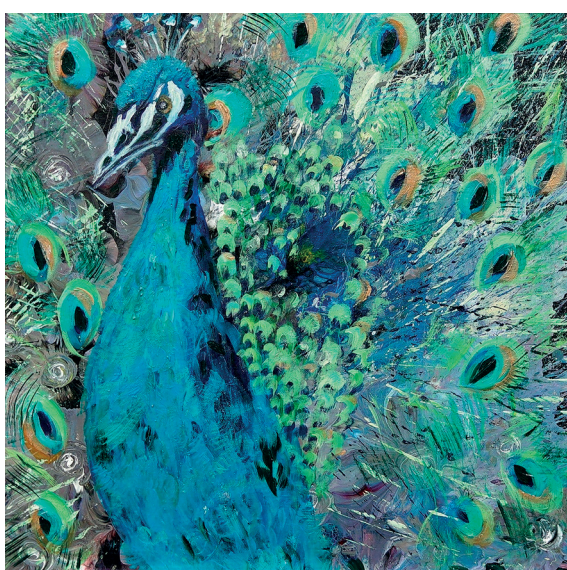
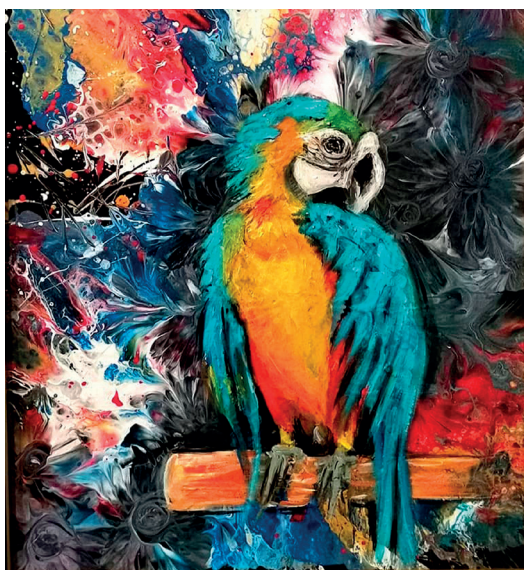


Własnym Głosem

LIPIEC – WRZESIEŃ 2021 • ISSN 1232-6559 • CENA 4 ZŁ



Sabina Piotrowska (Justyna Jałowiecka) – *Rajski ptak, Pawie myśli* – akryl na płótnie

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa
cz. 9

Leksykalizacja – zjawisko językowe, które polega na rozbieżności między aktualnym znaczeniem wyrazu a jego morfologiczną strukturą, która była uformowana przez znaczenie pierwotne. Czasem rozbieżność ta jest tak silna, że związek między budową słowotwórczą, a znaczeniem wyrazu ulega całkowitemu zatarciu. Przykładem leksykalizacji jest transformacja skrótowców w samodzielnie funkcjonujące rzeczowniki, np. PC → pecet, WF → wuf, ND → endek.

Przykłady leksykalizacji: Słowo „górnik” jednoznacznie kojarzy się z górą, podczas gdy dotyczy kopalni. Ma ono taką formę, ponieważ dawne kopalnie były niemal poziomymi sztolniami drążonymi u podstawy lub na zboczu góry.

Leśmianizmy – charakterystyczne dla twórczości Bolesława Leśmiana neologizmy oddające naturę kreowanej przez poetę rzeczywistości. Tworzone są zgodnie z zasadami polskiego słowotwórstwa przez:

- dodawanie przyrostków (np. najdalejszość, zmorowanie)

dokończenie na str. 5

MAŁE SZKICE O WIELKIEJ LITERATURZE

Witold Kopeć

W rytmie fortepianu

O! Ty — co się w *Dziejach* zowiesz Erą,
Gdzie zaś ani historii zenit jest,
Zwiesz się razem: Duchem i Literą
I „consummatum est” —
(C. K. Norwid *Fortepian Szopena*)

Pod świętą opieką

*Byłem u Ciebie w te dni przedostatnie
Niedociecznego wątku —*

Początkiem i przeznaczeniem Sztuki jest Miłość. Młodzieńcze zauroczenie pełne zapału i podniebnych uniesień, przed którym świat cały stoi otworem. Franciszkańska pogodna miłość, która pragnie dzielić się dobrocią z każdym stworzeniem. Wreszcie – miłość dramatyczna – miłość raniona i doświadczona, która próbuje w świecie rozdartym odnaleźć sens i ocalenie.

Te różne przejawy ludzkiej miłości obecne są w poezji Kazimierza Wierzyńskiego. Któż nie pamięta tych szalonych wierszy, w których zielona i fiołkowa radość łączy się beztrudną, w których uśmiech, traf i niespodzianka, lekkie jak korek od szampana, poszukują bez wytchnienia piątej strony świata? I któż mógłby zapomnieć te lata dwudzieste? Lub lata trzydzieste – w których dawny entuzjazm ustąpił miejsca poważnej re-

fleksji. Kazimierz Wierzyński, widząc narodziny nowych totalitaryzmów u granic II Rzeczypospolitej, powraca wtedy do romantycznych symboli i pisze wiersze odwołujące się do naszej narodowej dumy (*Skazuję was na wielkość. Bez niej zewsząd zguba*) i do klęski „Ojczyzny Chocholów” (*Z czego budujesz kraj ten? / Z ludzi, których nie ma.*). Nawiązuje też do wiecznej romantycznej miłości (*Miłość jest tylko jedna*) i do nieśmiertelnej sztuki, pisząc w 1938 roku – w te dni przedostatnie – wiersz pt. „Szopen”:

*Jakże słodko pod świętą kołować opieką,
W jezioro falujące rozkołysać wieko,
Po szkle klawiszów skakać i biec jak po [schodach.
Po mgle, po pajęczynie, po srebrnych [ogrodach,
Anielską, lekką stopą, promieniem i smugą,
Coraz wyżej i święciej... Ach, tylko jak [dlugo?*

W rytmie chopinowskich klawiszów zapisane są poruszenia i pragnienia człowieczego serca, porządek rzeczy i wola

podążania ku Nieskończoności, w której błyska Słowo – Duch i Litera – miłosna więź doskonałości – ikona poezji i myśli.

Słowo-Litera uwielbia świat rzeczy. Pochłania kształty słoneczne i dźwięki. Jest w niej czuła obecność, nie porozumienia, chwila spokoju, praca kamienna i życia wytrwałość, zachwyt najwykleszy w kręgu fotografii, kartka z podróży z cytatem z sonetu.

Zaś Duch-Słowa rozciąga się niczym struna milczenia w kolorach ognia na samotnym brzegu. Żyje w sercu zegara ze starego drewna, który odmierza łzawę tęsknoty, szare legendy i posrebrzane mity. Trwa, aby poznać sens tajemniczy świętej przemiany w obłoku sumienia. I jest w nim wieczny niepokój o zachodniej zorzy, gwiazdne czuwanie, przecucie wiatru w puchowym natchnieniu i niedokończony wers i poemat.

Falujące rozkołysać wieko

— *Pełne jak mit,
Blade jak świt,*

W poezji Kazimierza Wierzyńskiego niewyciężony Duch-Słowa jawi się jako ukojenie dla rozdartej miłości – jako czuły powiernik snów ponizonych i marzeń przybitych. Przekracza horyzont niezmierzony krwi i cierpienia i odnajduje sens ponad klęską w pochmurnym błękitcie. Jeden ze swoich wojennych wierszy kończy poeta słowami:

*Jak wyjść nad rozpacz, wszystkie rany,
Nad ziemski czas i ruch zegara
I czytać z wieków los wybrany,*

Odnaleźć sens ludzkiej egzystencji, to znaczy rozpoznać uniwersalne prawa panujące na rozkołysanym morzu historii – ponad erą i ponad wiekiem. Dlatego poeta ukazuje dzieje świata jako nieustanną walkę pomiędzy uzbrojoną po zęby armią barbarzyńców, a zastępem niezłomnych, którzy dzierżą – blade jak świt – podniebne sztandary. Walkę, której towarzyszy obojętna postawa zwolenników powszechnej ugody. Owi niezłomni – to obrońcy śródziemnomorskiej i ła-

dokończenie na str. 10

Narodowa Galeria Niepodległości Polski 100

To im zawdzięczamy Niepodległość



Od lewej: Natalia Roszkowska – kurator wystawy,
Paweł Soroka – Przewodniczący Rady Krajowej RSTK,
Beata Michalec – Zastępca Dyrektora ds. Programowych Muzeum Niepodległości,
Stanisław Dworak – Prezes RSTK Rzeszów



Stanisław Dworak – inicjator Narodowej Galerii Niepodległości Polski 100



Narodowa Galeria Niepodległości Polski 100 znalazła godne miejsce w „Galerii Brama Bielańska” w Warszawie, będącej częścią Muzeum Niepodległości. Stało się to dzięki życzliwości Dyrekcji Muzeum Niepodległości na czele z jego Dyrektorem dr Tadeuszem Skoczkiem. Jej wernisaż odbył się 28 sierpnia 2021 r. z udziałem Beaty Michalec – Zastępcy Dyrektora Muzeum Niepodległości.

„Okres niewoli trwający 123 lata znamienity był tym, że nie istniała niepodległość państwa polskiego, ale istniał i wytrwale walczył o odzyskanie swej niepodległości naród polski. Ta długoletnia walka polskiego narodu zakończyła się w 1918 roku utworzeniem Państwa Polskiego”.

Przez ponad sto lat Polska była pod okupacją. Zaborcom chodziło głównie o odebranie Polakom ich kultury, zniszczenie polskości. Broniono się przeciw germanizacji i rusyfikacji nie tylko czynem zbrojnym, ale również działalnością oświatową i kulturalną.

Zanim jednak doszło do wyzwolenia, przelanej zostało wiele polskiej krwi. Ginęli synowie, mężowie i ojcowie polskich kobiet, które znakiem krzyża żegnały swych najbliższych licząc się z tym, że mogą oni nigdy nie wrócić. Powstania były krwawo tłumione. Mimo to, a może właśnie dlatego, wywarły one wpływ na kształtowanie polskiej tożsamości.

Nie możemy jednak zapomnieć o tych, którzy stali za tymi zrywami. Budzili w sercach chęć do walki za wolną Ojczyznę. Uczyli przywiązania do języka i kultury narodowej. Byli to ludzie tworzący obrazy, literaturę, muzykę. To oni stali w tle walk zbrojnych. To oni umacniali patriotyzm. Wiedzieli, że kultura i sztuka jest niezbędnym elementem przetrwania Narodu.

Nie mamy prawa zapomnieć o ludziach, którym zawdzięczamy Wolną Polskę. Żeby ta pamięć przetrwała należy o tym przypominać młodym pokoleniom. Dlate-

go też powstał projekt stworzenia Narodowej Galerii Niepodległości Polski 100.

Z inicjatywy Stanisława Dworaka, prezesa Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie, kilkudziesięciu artystów z Polski i z zagranicy namalowało portrety 100 najwybitniejszych ludzi, którzy utrwalali polskość, walczyli poświęcając życie, wspierali duchowo.

Narodowa Galeria Niepodległości Polski 100 znalazła godne miejsce w „Galerii Brama Bielańska” w Warszawie. Kuratorzy wystawy: Natalia Roszkowska i Stanisław Dworak włożyli dużo serca w jej zorganizowanie.

Wystawę uzupełnia pięknie wydany katalog liczący 350 stron, z kolorowymi zdjęciami obrazów oraz życiorysem każdej portretowanej osoby.

dr Jadwiga Buczak
Kierownik Artystyczny Projektu

Piotr E. Gołębski

Rzeczypospolitej światobraz

Nie chcą lasy tajgą zarastać
A góry Harz niech tam stoją

Przenigdy w lochy niepamięci
o odwiecznym rozumowaniu orężem

Różnych mundurów obcoplemiennych
światowo przebiegłych cesarzy

Stafety fałszu i kłusania wilków
w kłótnym spospoliceniu myślenia

Gdzie wolna wola woli złą wolę
szemrane przerażenia reliktem wojowaia

Strąca kłamlive cylindry spryciarzy
i maski z nienawistnie zajadłych

Białe Orły bitwami ku nadziei
Nieustraszone śmierć plamiły krwią
Powojennie zawsze niezapominajki w domach

2018 r. na stulecie odzyskania Niepodległości

Plener malarski

„PAMIĘTAMY NIE ZAPOMNIMY”

BUKOWINA TATRZAŃSKA 2021

31.07 – 7.08.2021

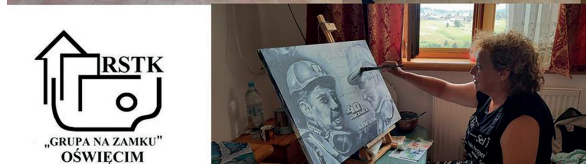
Plener malarski „Pamiętamy Nie Zapomnimy” to jedno z wydarzeń organizowanych w ramach 40. rocznicy Strajku w KWK „Piaś”, który wybuch po ogłoszeniu stanu wojennego. Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury „Grupa na Zamku” Oświęcim po raz trzeci maluje obrazy upamiętniające strajk, który trwał nieprzerwanie pod ziemią przez 14 dni – od 14 do 28 grudnia 1981 r. w kopalni „Piaś” w Bieruniu.

Był to najdłuższy w całym kraju strajk zakładowy w stanie wojennym. Służył podtrzymaniu ducha całego narodu. Strajk na „Piaście” był reakcją na wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Był również sprzeciwem wobec zmilitaryzowania kopalni i likwidacji działalności wszystkich organizacji i stowarzyszeń funkcjonujących na terenie zakładu. W proteście uczestniczyło ponad 2 tysiące osób. Górnicy żądali zniesienia stanu wojennego i uwolnienia działaczy kopalnianej Solidarności oraz z PRG Mysłowice.

Władze Solidarności zgnieciono i to siłą, ale znaleźli się tacy którzy zgnieść się nie dali. To właśnie górnicy z kopalni „Piaś” i na nich zwrócone były oczy całego narodu!

28 grudnia o godz. 18.00 ostatni górnik (z 1000 którzy wytrwali do końca) opuścili poziom 650 m, który przez dwa tygodnie był ich domem. Mimo zapewnień władzy o niewyciąganiu konsekwencji wobec strajkujących, wkrótce zatrzymano 18 uczestników protestu. Jedenastu internowano, siedmiu zostało postawionych w stan oskarżenia.

12 maja 1982 przed sądem wojewskowym w Katowicach zapadł wyrok w sprawie siedmiu górników strajkujących w „Piaście”. Prokuratorzy wojskowi zażądali dla organizatorów strajku od 15 do 10 lat więzienia. Niespodziewanie przewodniczący składu sędziowskiego, kpt. Józef Medyk ogłasza wyrok: Wiesław Zawadzki, Andrzej Oczko, Zbigniew Bogacz, Andrzej Machalica, Wiesław Dudziński, Stanisław Paluch, Adam Urbańczyk zostali uniewinnieni!



PAMIĘTAMY NIE ZAPOMNIMY!!!

Wręczenie odznaczeń w trakcie pleneru w Bukowinie Tatrzańskiej

Górnicy z Kopalni Piaś w Bukowinie Tatrzańskiej

Relacja z wieczorku poetycko-muzycznego

W dniu 16 września 2021 roku w Klubie 21 Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie, odbył się kolejny udany wieczór autorski Marii Rudnickiej – regionalnej poetki, pieśniarki, hafciarzki, animatorki kultury. Tym razem był to wspólny wieczór z rysowniczką Jadwigą Buczak, która wykonała rysunki do wierszy „Pod niebem Rzeszowa”, tym samym, wzbogacając tomik o pięknym mieście Rzeszowie.

Swoją obecnością imprezę zaszczylicili; Mieczysław Janowski – były prezydent miasta Rzeszowa, Stanisław Rusznica – redaktor „Echa Rzeszowa”, Anna Leśniewska – redaktor Radia Rzeszów i Józef Tadla – kierownik ODK „Karton”. Imprezę prowadziła Ewa Jaworska-Pawełek.

W części oficjalnej pani Ewa przedstawiła w skrócie biografie literackie obu bohaterów wieczoru. Wspomniała, że Maria Rudnicka obchodziła w 2021 roku swój jubileusz 35-lecia działalności artystycznej, w tym 15-lecie twórczości literackiej. Wspomniała o jej znaczącym dorobku literackim, a mianowicie o wydaniu 32 tomików poetyckich i dorobku plastycznym (serwetki Riche-lieu i haftowane obrazy na kanwie). Poinformowała



także o wyróżnieniach i odznaczeniach, między innymi brązową odznaką Zasłużony Kulturze Glorior Artis oraz wywiadach radiowych, które przeprowadziła z nią pani Anna Leśniewska z Radia Rzeszów. Przedstawiła też biografię Jadwigi Buczak – rysowniczką-malarką, która do RSTK-a w Rzeszowie należy od 2017 roku. Oprócz pasji malarskich ma pasję literacką. W 2020 roku w czasie 40-lecia RSTK-a otrzymała odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej.

Po części oficjalnej nastąpiła część poetycko-muzyczna. Prezentację wierszy rozpoczęła autorka utworem „Pod niebem Rzeszowa”. Kolejne liryki prezentowały członkinie RSTK-a: Jadwiga Buczak, Grażyna Ślipiec. Wiersze były przeplatane piosenkami, dwie z nich do słów i w wykonaniu Marii Rudnickiej „Rzeszów w naszych sercach gra” z muzyką Andrzeja Szypuły i „Gra fontanny deszcz” z muzyką Bożeny Słowik. Kilka piosenek wykonali soliści 21 BSP, wzbogacając spotkanie.

Pani Ewa podziękowała wszystkim za przybycie, a Mieczysław Janowski gratulował i życzył Marii dalszych twórczych sukcesów. Autorka podziękowała pani Ewie za prowadzenie wieczorku, paniom za prezentację jej wierszy, solistom za piękne piosenki oraz publiczności za obecność na spotkaniu. Dziękowała też pracownikom Biblioteki 21 BSP za przygotowanie sali i zaproszeń. I tym razem pani Anna Leśniewska z Radia Rzeszów przeprowadziła krótki wywiad z Marią Rudnicką.

Impreza odbyła się w super przyjemnej atmosferze.

Maria Rudnicka

Przetrwaliśmy

Wywiad z przewodniczącą Wielkopolskiego RSTK Ewą Majchszak

– Wielkopolskie Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury im. Stefana Leżały w Poznaniu w dobrych czasach, to jest wtedy, gdy nie było jeszcze tej okropnej pandemii, miało się nieźle. A jak jest teraz?

E.M.: – Może najpierw jak u nas było. Organizowaliśmy wystawy, warsztaty artystyczne. Latem plener połączony z warsztatami w Ustroniu Jaszowcu, a po nim nad polskim morzem w Pogorzeli. Tak bywało przez wiele lat. Było za każdym razem przyjemnie i był pożytecznie spędzony czas. Także pod względem artystycznym. Wydaliśmy almanach utworów poetyckich i plastycznych. Nasi członkowie brali udział w licznych konkursach. Były nagrody i wyróżnienia. To były dobre czasy. Wieloletnia przewodnicząca Aleksandra Dembińska i jej mąż Bolesław starali się, jak tylko mogli, by wszystko było na medal. No i grało jak w szwajcarskim zegarku.

– Teraz te i inne obowiązki spadły na nowy zarząd. Nie jest łatwo?

E.M.: – Nie ukrywam, bo tak jest. Dzielnie pomagają członkowie, choć średnia wieku jest wysoka. W czasach pandemii niestety nie spotykamy się. Mogło na raz zobaczyć się tylko 5 osób, a to zbyt mało. Utrzymujemy ze sobą kontakt telefoniczny. Nasze rozmowy są coraz dłuższe. Zawsze mamy sobie dużo do powiedzenia.

– W Poznaniu o WRSTK – nie jest głośno, ale przy tej konkurencji, to i tak mówi się dużo. To cieszy, czy martwi?

E.M.: – Właśnie. I tak, i nie. Mogłoby być gorzej, ale konkurencja przysparza nam energii. Takie mocne związki twórcze jak m.in. Polskie Towarzystwo



17 lutego 1982 roku z inicjatywy założyciela i jednocześnie pierwszego przewodniczącego Mariana Krzeszczaka dokonana się rejestracja poznańskiego RSTK. Kolejną tę funkcję pełnili satyryk, poeta i piosenkarz Benon Matecki, dziennikarz i poeta, założyciel i jednocześnie redaktor naczelny miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów” Marcin Bajerowicz, działacz społeczny Aleksander Ambrosowicz, malarz, rysownik i satyryk Henryk Pozorski. Przez ostatnie osiem kadencji przewodniczącą nieprzerwanie była sportsmenka, poetka i malarka Aleksandra Dembińska, dzielnie wspomagana przez swojego męża Bolesława.

Aktorów, Autorów i Animatorów Kultury PTAAAK, Wielkopolski Związek Artystów Plastyków, Poznańskie Stowarzyszenie Pracy Twórczej, Wielkopolski Związek Artystów Rzeźbiarzy, Wielkopolski Związek Literatów, Ekologiczne Stowarzyszenie Środowisk Twórczych „EKOART” są, być może, bardziej dynamiczne, ale my RSTK-owcy mamy o wiele, wiele dłuższą tradycję. To jest nasz atut, to też nas cieszy.

– Mnie też, jako jednego z założycieli naszego stowarzyszenia. Jak teraz w tak trudnym okresie sobie radzicie?

E.M.: – Choć ostatni rok zamknął nas w domach tęsknimy za sobą, za na-

szymi comiesięcznymi dwugodzinnymi spotkaniami w bardzo gościnnym Domu Technika. Dodam, że dogodnie położonym w centrum Poznania. Każdorazowo na zebranie przywozimy nasze najnowsze prace. Rozkładamy je na stołach. Pokazujemy nowości chociażby po to, by się nimi pochwalić, posłuchać rad koleżanek czy nawet uwag krytycznych. Nigdy się nie kłócimy i nie gniewamy. Zdrowa krytyka mobilizuje. Jest dobrze, jest super klimat. Wystawiamy się też na zewnątrz. Co najmniej dwa razy w roku w Centrum Kultury Pireus. Każdy z naszych członków ma możliwość pokazać tam swoje prace, które uważa za najlepsze. W tym zakresie jest pełna swoboda.

Nie ma podziału na lepszych i gorszych. Między innymi i to właśnie nas łączy.

– A co z frekwencją?

E.M.: – O to się nie martwimy. Pireus mieści się w śródmieściu przy głównej ulicy miasta, to dojazd jest wygodny. Odwiedzały nas szkoły, może ktoś wśród młodzieży załapie bakcyła artysty? Zaglądają do nas zwykli przechodnie, robiący zakupy, a także osoby przez nas zaproszone. Przyznam, że jest duże zainteresowanie rękodziełem artystycznym. Cieszy to nas, bo lubimy rozmawiać na ten właśnie temat. Odpowiadamy na zapytania odwiedzających, oraz zachęcamy do przystąpienia do naszego Stowarzyszenia.

– Gdzie jeszcze wystawialiście. Słyszałem, że w muzeum?

E.M.: – Tak. Parokrotnie w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w podpoznańskiej miejscowości Szreniawa. Muzeum organizuje piękne Jarmarki Świąteczne, na które przybywa dużo osób szczególnie zajmujących się i lubiących sztukę ludową i artystyczną.

– A co jeszcze poza wystawami?

E.M.: – Przede wszystkim cieszymy się, że jesteśmy razem, że się spotykamy tak często, jak tylko to jest możliwe. Na przykład w karnawale mieliśmy spotkanie przebierańców. W Andrzejki bawimy się przy świecach z poezją, a w Walentynki czytamy wiersze o miłości. Na spotkaniu świąteczno-noworocznym śpiewamy kolędy.

– Może o czymś zapomniałaś mi Ewo powiedzieć?

E.M.: – Może dodam, że nasi członkowie tworzą piękne dzieła z zakresu malowania obrazów, ikon, poezji, szydełka, makramy, biżuterii, frywolitki, czy rzeźby. Są panie które szyją maskotki i piękne paczworki.

Uważam osobiście, że piękna sztuka rękodzieła nie może zaginąć a MY pozwalamy na Jej rozpowszechnianie się wśród starszych i młodszych.

– Dziękuję Ewo za rozmowę i życzę sukcesów.

Rozmawiał Kazimierz Rafalik



Uniesieni sztuką

Po dłuższej przerwie w dniu 30 maja wróciliśmy do tradycyjnych spotkań w Galerii Piecowej przy ulicy Emilii Plater. W pierwszej części miał miejsce wernisaż prac malarskich Ryszarda Szpakowskiego, w drugiej swoje opowiadania p.t.: „Szkłarnia” promowała pisarka, poetka i malarka Joasia Jagiełło. W ramach powitania Kasia Puczyłowska, kurator wystaw, przypomniała zebranych uczestnikom o idei ruchu twórczego WSTK, podkreślając dorobek 40 lat obu prężnie działających sekcji: malarskiej i literackiej. Do autora spotkania skierowano wiele ciepłych słów z pytaniami o jego twórczą drogę. Ryszard Szpakowski z zawodu taksówkarz z trzydziestoletnim stażem, w młodości dużo rysował, do czego był motywowany również przez ojca. Jako uczestnik licznych plenerów artystycznych malował charakterystyczne dla regionu widoki, czasem przetwarzając niektóre formy rzeczywiste. Specyfika ta zaprowadziła go do tworzenia fantastyki, którą sobie ostatecznie upodobał i od lat poświęca jej więcej uwagi. Dzisiaj artysta zaprezentował nam szerokie jej spektrum. Nikogo nie dziwi, że przez ten fakt magicznych wręcz swoich twórczych wizji jest rozpoznawalny. Obok obrazów Ryszarda Szpakowskiego nie można przejść

obojętnie. Nie tylko przyciąga jaskrawość ich barw, ale i swego rodzaju drapieżność, zmysłowość, bądź kojące motywy z pogranicza sacrum. Niekiedy sam autor jest zdumiony interpretacją swojego malarstwa. Obrazy Ryszarda Szpakowskiego są inspirowane dla wielu poszukujących własnej marki. Artysta został odznaczony odznaką honorową MKiDN „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Autorka drugiej części wydarzenia Joasia Jagiełło, nie mniej dostarczyła nam wrażeń. Promuje książki w całej Polsce, jest oczekiwaną autorką w wielu Klubach, Bibliotekach i Domach Kultury. Laureatka wielu nagród. Píše dla młodzieży i dorosłych, skupiając się na błyskotkach z życia. Dobrze czuje się w opowiadaniach, które traktuje jak powieści, gdyż wymagają odpowiedniego nasycenia treścią. Czasem punktem wyjścia jest jakiś wycinek z jej życia, ale po drodze rozmywa się w sytuacjach zupełnie nie mających z nią nic wspólnego. Joasia jako też pasjonatka malarstwa, zilustrowała okładkę promowanej „Szkłarni”, ozdabiając też jej wiele stron rysunkami swojego autorstwa. Autorkę fascynuje również muzyka. Komponuje i śpiewa utwory nie tylko własne. Dzisiaj sięgnęła do najpiękniejszych tekstów Agnieszki Osieckiej, a więc repertuaru Maryli Rodowicz. Spotkanie upłynęło w podniosłej atmosferze sztuki wraz z toastem na zdrowie.

Maria Bednarek



Od lewej: Joanna Jagiełło, Ryszard Szpakowski, Katarzyna Puczyłowska



Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa
cz. 9

dokończenie ze str. 1

- dodawanie przedrostków, zwłaszcza bez-, nie- (np. bezzaloba, bezrozumie, niepojętność, nieodpadło), szczególnie opisujących świat Niebytu (np. bezcel, bezbożyna, bezdeń, bezświt)

- kontaminację (np. bylejączyć, zniszczota)

Są wśród nich wyrazy z partykułą „nie” (np. zaniedyszeć) czy przekształcenia semantyczne (np. bywalec niebytu).

Lipogram – środek stylistyczny, forma instrumentacji głoskowej polegająca na takiej budowie tekstu, aby składał się on z wyrazów, w których nie występuje określona głoska, szczególnie częsta w danym języku. Julian Tuwim przytoczył w swojej książce „Pegaz dęba” kilkudziesięciowerszowy fragment, w którym ani razu nie pojawiła się głoska „r”: Słońce tego dnia wstało jakieś dziwnie leniwe, matowe bez blasku. Około południa na powleczone nieczytą błądzą niebo wypełzły zwały skłębionych żółtych obłoków i w jednej chwili świat zasnuł się ciemnością.

Litota (str. „skromność, prostota”) – jeden z tropów retorycznych (czasem uznawana za figurę retoryczną). Litota jest podobnie jak eufemizm przeciwieństwem hiperboli, tyle że eufemizm dotyczy łagodzenia określeń negatywnych, litota może zaś służyć osłabieniu sformułowań także pozytywnych czy neutralnych. Polega na zastąpieniu danego określenia zaprzecznym wyrażeniem antonimicznym np. zamiast cichy – niegłośny. Figura ta ma na celu osłabienie dobitności mowy.

Liryka (gr. *lyrikós* „odnoszący się do liry”) – jeden z trzech rodzajów literackich, obok dramatu i epiki. Obejmuje utwory, których głównym przedmiotem przedstawienia są przeżycia wewnętrzne, przekazywane za pośrednictwem wypowiedzi monologicznej (rzadziej dialogu), odznaczającej się subiektywizmem, podporządkowanej funkcji ekspresywnej oraz funkcji poetyckiej języka. Centralnym elementem utworu lirycznego jest tzw. podmiot liryczny. Niezależnie od gatunku język liryki oznacza się (w porównaniu z dramatem i epiką) wysokim metaforyzowaniem. Jej nazwa wywodzi się od nazwy starogreckiego instrumentu muzycznego – liry. Przy jej wtrące antyczni poeci śpiewali swoje pieśni.

Litania (łac. „litanía” pochodzi z gr. słowa błaganie od *litē* prośba, modlitwa) – jedna z form modlitwy, używana w liturgii kościołów chrześcijańskich, wyrażająca błaganie czy też prośbę o pomoc Osób Boskich lub świętych. Może być odmawiana lub śpiewana. Charakteryzuje się tym, że na wezwanie osoby prowadzącej lud odpowiada jednakowo formą błagalną np. *Kyrie eleison* czy „Panie zmiłuj się”.

Z. M.

Opracowano na podstawie pl.wikipedia.org



Dnia 3 września 2021 r. w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Janikowie odbyła się spotkanie autorskie z poetą Jarosławem Krawczykiem połączone z promocją tomiku wierszy „Garbate Aniołki”. Spotkanie prowadziła Alina Rzepecka. Wiersze autora czytał Adam Bauman.

Spotkanie z poetą Jarosławem Krawczykiem

Po zakończeniu spotkania na publiczność i zaproszonych gości czekał poczęstunek oraz możliwość zakupu książki, płyty i zrobienia zdjęcia z bohaterem spotkania.

Jarosław Krawczyk zadebiutował tomikiem poetyckim „Szum Wszechświata” (2017). Wydał również opowiadania „Dwa Światy” (2019). Ukończył historię na Akademii Bydgoskiej oraz studia podyplomowe m.in. z oligofrenopedagogiki i bibliotekoznawstwa. Jest także absolwentem podyplomowych Studiów Literacko-Artystycznych Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Szkoły Mistrzów - Studiów technik pisarskich i prezentacji tekstu literackiego na Uniwersytecie Warszawskim, członkiem Polskiego Związku Niewidomych Koło w Inowrocławiu. Interesuje się literaturą i pedagogiką specjalną. Jego pasją są podróże i rozmowy z drugim człowiekiem.

M J.



Stefan Trzos

Mruczando

Znikasz i jesteś i znów i znów, zawieszona między światłem a cieniem, gdzieś tam, w miejscu którego nie potrafisz określić ani pojąć, a do którego prowadzi jedyny drogowy z napisem „Kres”. To jedyne rozdroże z celem, ku któremu prowadzą wszelkie kierunki kąta pełnego. Żaden nie określi odległości. Przestrzeń miesza się z czasem, nie wiesz czy to kilometry, czy też sekundy, z góry czy pod, po gładkim jak stół asfalcie, czy bezdrożu pełnym wądołów. Czuję narastający ból niewiedzy, mieszkający się z goryczą przegranej, bunt splata się z rezygnacją, złość i rozpacz toną w niemocy. Realna, lecz już rozmyta. Świeża w pamięci, a przecież tęsknotą sprowadzona *ad absurdum*.

Wpatruję się tępo w szarą, wełnianą poduszkę z frędzlami. Wciąż czeka na podłodze w rogu pokoju. Z kuszącym wgłębieniem pośrodku. Z kłaczkami sierści zgubionymi w sennym wierceniu, porannym wygięciu kręgosłupa, lizaniu grzbietu. Przetartą pazurkami w setkach zabaw z atrapą myszy.

Spoglądam na pełną świeżego piasku kувetę – przyniosłem go pełen nadziei, że wciąż jeszcze będzie potrzebny. I na torebkę dopiero co kupionego „Whiskas”, którego już nigdy nie wsypię do miseczki. Nie ma już jej z nami. Nie wrócą dni buszowania wśród traw, kiedy to jedynym śladem jaki pozostawiała były pokładające się żdzbla tworzące kilwater, czasem tylko ogonek zdradziecko sterczał niby maszt flagowego okrętu demaskując wędrującą kotkę, prula fale tymotki, by dopaść modrzewia na końcu łąki, a wdrapawszy się nań spoglądać spomiędzy gałęzi na swoje włosy i oczko wodne sąsiada z błyskającymi w nim złotymi rybkami.

Czemu nie próbowałem złowić choć jednej z nich, by ta przemówiwszy ludzkim głosem obiecała mi spełnienie trzech życzeń w zamian za swe ocalenie.

Życie twoje za życie kotki.

Po trzykroć identyczna prośba.

Jedyna, bez innych pragnień.

Rozpacz przenosi nas w świat bajek, sferę niewinności, gdzie dobro zwycięża zło, a marzenia są tak banalnie proste do spełnienia.

Siedem gór i rzek kurczy się do rozmiaru planszy do gry, przebrniesz je bez wysiłku i zbędnej straty czasu i sił. Bez wyzwań stojących na drodze, trudnych do spełnienia zadań, bez widma porażki, lęku przed niewiadomą.

Miłość zatracą potrzeby, przenosi nas w świat iluzji z pragnieniem stałego w nim trwania. To stan nieważkości, gdy niknie siła ciężenia ku sprawom błahym. Trzymasz

się jej kurczowo pragnąc zachować ile się da. Powtarzalne gesty i słowa nie rodzą monotonii ani przesyty, wieczny uśmiech, stałe poczucie szczęścia, odbijanie się od spraw przyziemnych niczym w kosmicznej rakiiecie nigdy nie nuży.

A może kotka za chwilę znów wbiegnie przez uchyloną kłapę przy drzwiach, rozejrzy się bacznie badając teren – znany, acz pełen niewiadomych?

Podejdziesz, by mruczając ocierać się o nogawkę spodni?

Przyniesie upolowaną mysz lub ptaszka, położy tuż obok swój dowód przywiązania i wyróżnienia z pytaniem w oczach, oczekiwaniem na gest wzruszenia i zachwyty?

Ciepłymi dłońmi na łebku i grzbiecie wyrazisz wdzięczność, by potem dyskretnie usunąć ów prezent. A ona dumnie pręząc ogon zwinie się w kłębek na poduszcze.

Karma powróci? Życie za życie? Nie, to przecież jej natura – odpędzam natrętny lęk.

Może jutro będzie się prażyć w słońcu na drewnianej, nagrzaną ławie, jak baba na przypiecku, pozornie obojętna, by za chwilę niczym gwałtownie odgięta sprężyna skoczyć niepojęcie wysoko w pościgu za przelatującym motylem lub gryzoniem gnającym ku swej norze?

W domu na niemal każdym parapecie okiennym poduszka, na kuchennym komplet miseczek i naczynek – porcelana, szkło, żadnych plastików.

Posłanka na krzesłach, fotelach – pozwalała z nich korzystać, tylko czasami na nich sypiając.

Dwanaście długich lat codziennego szczęścia.

Rok starań, by ją ocalić. Skrywania łez, gdy narastała jej niedołążność.

Uparcie podawanych zastrzyków i płynów.

Modlitw do czasu, by się zatrzymał lub cofnął.

Odeszła w nocy.

Bez jednego miauknięcia.

A przecież nie samotna.

Minął rok.

Pamięć przeciera się powoli niczym znoszona tkanina, lecz wciąż służy.

Łatam ją uparcie strzępkami obrazów, zdarzeń, fastryguję wargami wygiętymi w uśmiech.

Bo właśnie pamięć każe nam szukać piękna w pozorach, gdy po uszy zanurzamy się w codzienności.

Powraca we snach z ogonem sterczącym znad traw niczym busola życia.

Nagroda od losu, choć przecież nie złowiłem nigdy złotej rybki...

Jeszcze w sprawie języka...

„Na początku było słowo”, czyli źródło zdolne nasycić każde pragnienie. Karmi ono odbiorcę, nazywając życie wielością imion i znaczeń. Posługujemy się nim, zapisujemy życie, utrwalając piękno świata, w którym żyjemy i tego, które nosimy w sobie. Słowa są poligonem wyzwalanych uczuć i błysku myśli, świątynią celebrującą własny autorytet, odwieczną pielgrzymką przez wieki, kształtującą sens i należyty wydźwięk, a dla użytkowników - niekończącą się pieśnią języka. Energia tętniąca w materii słowa wydaje się być niewyczerpalna, jakkolwiek ten obszar, obejmuje określony zakres wydolności, to jednak ulega przyszłościowym ewolucjom i trudno jest ocenić, ile zyskuje czy traci na swej elegancji.

Plamienie czystości ojczystego języka dosięga zenitu. Rzeka arogancji już dziś swobodnie płynie we wszystkich mediach i co ciekawe, acz oburzające, staje się codziennością. Spowszednienie wulgarności wśród współczesnego pokolenia, z różnych powodów zdaje się być tolerowana wbrew logice, na każdym kroku życia społecznego.

Dlaczego zgadzamy się na publiczne beczeszczenie chorągwi polskości jaką jest mowa?

Dlaczego wulgaryzmy w ustach dzieci i młodego pokolenia bez najmniejszych

skrupułów opanowują ulice, szkoły i inne miejsca publiczne?

Sądzę, że owo uposłedzenie społeczne dyskryminuje nas wobec innych kultur i że czas z tym skończyć, gdyż zaraza widoczna w literaturze, również czuje się w jej objęciach niezwykle swobodnie. Myślę w tym miejscu o autorach tekstów zwłaszcza poetyckich, którym najwyraźniej brakuje nośności i siły w wyrażaniu słownych impertynencji, co w końcowym efekcie skutkuje rozszarpywaniem znaczeń, wypruwając z istoty słowa należyty sens. W gruncie rzeczy czytelnik trafia na dziwolągi i nowotwory słowne, upstrzone gęsto nazewnictwem, które zasadniczo niczemu nie służy, a wręcz zniechęca, skutecznie redukując odbiorców poezji. Nie znajduję uzasadnienia w kwestii tolerancji takich ekstrawagancji w literaturze, teatrze, malarstwie a nawet środkach masowego przekazu.

Czy obok wielu problemów wyrastających w naszym kraju jak grzyby po deszczu, stać nas jeszcze na tę kulturalną degrengoladę?

Litości - dość kompromitowania się na scenach Europy i świata, tym bardziej że owa pseudo-sztuka, sięga obecnie po zbyt wyrafinowane i ekscentryczne środki przekazu i nie są to już tylko słowa, a zwyrodniałe gesty i pozy, wyraźnie przekraczające granice przyzwoitości. Do

tych zawirowań należą liczne twory wyrazowe, rujnujące estetykę bądź co bądź, rozwijającego się słowotwórstwa.

Język ojczysty bogaty jest w zasobność słów i bliskoznaczników, pozwalający użytkownikom na obcowanie z nimi oraz na doskonalenie sprawności językowej. Skąd wobec tego rażące okaleczanie go i sugestywna brawura?

Czy takie oblicze ma prezentować dzisiejsza sztuka i do czego zmierza, brnąc przez bełkot i niezrozumienie?

Konwencjonalizm wietrzeje we właściwym mu czasie, ulegając transformacji i uniwersalizacji wiedzy, dzięki ludzkiej inwencji i rewolucji myśli. Zmieniający się stan świadomości, dążący do większego poznania, stale wartościując światopogląd, przywracając jednak należyte miejsce sprawdzonym już wartościom.

Sztuka jako obraz dzisiejszości w każdym jej wydaniu nie może ulegać karłowaceniu, ani też zawężać pryncypialnych pojęć a trywializowanie jej z pewnością nikogo nie ubogaci. Jej trwanie w strefie doskonałej i w każdym gatunku przekazu artystycznego stanowić powinny podwaliny pod tworzące się „nowe”. Myślę tu o twórcach, dążących ku dobrze **pojętemu dobru**, które kiedyś po sobie pozostawia, pomimo fantasmagorii każdego dnia.

Zofia Kulig

Maria Bednarek

Czemu sypia na kartonach

Czemu sypia na kartonach przecież może spać inaczej, skąd ten opór i obrona,

już nie mówię o salonach, lecz o miejscu schludnym raczej, czemu sypia na kartonach,

co i kto ma go przekonać, żeby innym został graczem, skąd ten opór i obrona,

wczoraj zjawiał się w tych stronach, fakt w raporcie swym zaznaczyć, jest najmłodszy z tego grona,

– może go wygnała żona, nie po drodze jej z biedakiem, stąd ten opór i obrona,

– albo bank ma go w swych szponach, lub zwyczajnie stracił pracę, czemu sypia na kartonach, skąd ten opór i obrona.

Warszawa 2017

Poezja kapitalizmu

Woła, kusi hasłami:
rób więcej,
czuj lepiej,
żyj dłużej,
albo LNS
(lepszy, nowszy, szybszy)
i koniecznie z zyskiem,
we właściwym czasie,
we właściwej skali.
W kulturze przyspieszenia
nie zapuścisz korzeni,
żyjesz na walizkach.
Przywiązanie do miejsca?
Nie bądź śmieszny człowieku.
Treść życia, jego sens –
bez większego znaczenia.
Rozwój – cel sam w sobie,
materialnie otyli,
w wymiarze duchowym nędzarze.
Im bardziej skupieni
na własnym JA,
tym jeszcze bardziej bezbronni
balansujemy na krawędzi
wątpliwego jutra.

Joanna Jagiełło

Nie wiem, jak pisać wiersze

Nie wiem, jak pisać wiersze. Po kolacji, przed świtem, między teraz a nigdy? Za ścianą muzyka Papuasów, jerychońskie trąby, wciąż ktoś wchodzi, wychodzi, albo ćwiczy pompki, mogłabym pisać tylko o tym, jak na dworcach kolejowych przejeżdżają pociągi, a nasze dusze gubią się na zakrętach, a w końcu zapominają skąd przyszły. Zapominają być.

Nie wiem, jak pisać wiersze. Ten dom cierpi na niestrawność, pełen dzieci, chomików, niedotrzymanych terminów. Zafoliowane jeszcze pudełka z Ikei czekają na porządkowanie życia. Komputer wzdycha znużony zamawianiem nocnych koszul i plecaków Kanken. Na stole sterty gazet, na fotelu kolekcja skarpet, a w łóżku chrapie córka, ciężarna. W kawiarniach całe chmary sikorek, ćwierkają. Że życie jest gdzie indziej.

Nie wiem, jak pisać wiersze. Są jak dzieci, które łakną zabaw, a ja ciągle że zaraz, bo ani atramentu, ani właściwych klawiszy, wszystko służy do czegoś innego. Nieświęte życie samo się żyje, a między milczącymi linijkami córka obwieszcza, że wyspała kreta do odpływu i że jutro będzie odwilż. I że mole można po prostu zagłodzić. Może można poezję.

Krystyna Woźniak

Wszepty

Mamie

Mieszkanie zmieniało się z każdym stąpieniem, dotykałaś tak nieporadnie miejsc, które stawały się obce, odległe i coraz zimniejsze jak ściany twojej sypialni.
Często prosiłaś Boga,
by pozwolił jeszcze jeden poranek otworzyć.
Podobno jedynaczki to egoistki,
coś w tym jest.
Tak bardzo chciałam cię jeszcze przytrzymać.
Wystarczyła mi twoja obecność,
czasami uśmiech, dotyk dłoni.
Karmiłam nie tylko rosołem, a słowem.
Ono leczyło.
Teraz chodzę po naszych śladach,
składam wspólne obrazy w opowieść.
Wybacz,
że nie nauczyłam się zrozumienia ciszy.

Krzysztof Zdunek

Niespełnialne pożądanja

W naszej kawiarni
nie ma już niczego naszego
poza zajętą przez nowych,
wytartą kanapą pod ścianą
i wygadana, jak matka,
pulchną kelnereczką.

Pamiętam, wciąż pamiętam
zapach kawy extra-select
z zielonkawego sreberka,
co kołysał się na trzy czwarte
po naszej ulicy –
od magla pani Józefiny
do szewca Antoniego za rogiem
i unosił się, przenosił
do głupiej Anki z Trzeciej B
z balkonu naprzeciwno.
Był tu na pewno, pamiętam,
magiczny młynek na korbkę
w kolorze gorzkiej czekolady,
co pysznił się, niedostępny,
mosiężnymi okuciami.
Mieliliśmy wrzucać do niego
beziemienne kamienie.
Dwa zaklęcia, ruch korbką
i – pamiętam, wciąż pamiętam –
miały spadać do szuflady
perły wersów i opale strof.

Dzisiaj tylko piękna pani,
nasza nowa sąsiadka
z balkonu naprzeciwno,
rozprasza nastrój kawiarniany,
kołysząc na trzy czwarte
swoje dolne i górne
niespełnialne pożądanja.

Delfiny u brzegów Sardynii

Delfiny znów przyplęły
do brzegów Sardynii,
a foki na powrót
plażują nad Bałtykiem.
My jeszcze nie wiemy
kim jesteśmy – zamknięci,
zatrzęsnięci w sobie.

Ściany bliżej nas i bliżej,
i powała zaraz dotknie głów.
Dom ciasniejszy co dnia,
staje się co raz częściej
domkiem dla pacynek;
każdy palec serdeczny osobno.

Władzę nad niedeptaną łąką
przejmują kąkole, dzieci osik
i wyniosłe dziewanny,
a jelenie znowu zawitały do miast.
My jeszcze nie wiemy,
gdzie jutro będziemy,
ani kim i dlaczego,
czekając na nieoczywistość,
która za mgłą się buduje.

Może będzie tak
lub zupełnie odmiennie
i czas wreszcie zacznie płynąć
jakoś bardziej po ludzku
w mieszanke małych radości,
ciepłej rezygnacji,
nienazwanej czułości.

Pewnie będzie tak.

NA WARSZTACIE RECENZENTA



„Jutro może nie zdążyć się zdarzyć”

Tak kończy się wiersz Pani Moniki Sz. z Otwocka i z przyjemnością stwierdzam, że takie wersy są w cenie. One zawsze się obronią, nawet jeśli w całym wierszu mamy trochę przegadania, trochę za dużo „leż na białych policzkach”. Poszukujemy pewnej sentencyjności, pewnej zbudowanej językowo prawdy. Niech wiersz dźwięczy. Poszatowanie wersów frazą Różewicza jest najtrudniejszym zabiegiem. Proszę próbować szerszej frazy – ona zmusza do budowania zdań i dokładniejszego obrazowania.

U SIOSTRY KONSUMATY

„Gdybym
była drzewem
to brzozą bladą”
[Kasia W.]

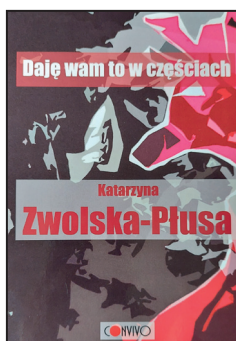
Akurat jakoś „bladość” nam tu w obu wierszach zagościła. Pomysł na wiersz jest dobry, ale widać niezdecydowanie w kompozycji. Podejrzewam więc, że autorka stawia pierwsze kroki w świecie poetyckim. Najlepiej świadczą o tym przypadkowe rymy „zielone – kupione” czy „polanie – dywanie”. Jeśli z założenia nie ma to być wiersz rymowany, stylistycznie w rygorze choćby sonetu, to należy zrezygnować z rymów. Dobry wiersz rymowany to niezwykle trudne wyzwanie – wielu uznanych poetów nigdy się na taką realizację nie zdobyło. Proszę pisać dalej i czytać innych poetów.

Za wszystkie pytania serdecznie dziękuję i zachęcam do kontaktu.

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila siostrakonsumata@gmail.com

POCZYTALNIA!

polecane książki



Katarzyna
Zwolska-Plusa,

*Daję wam to
w częściach*

Ciało – jego ograniczenia, jego krew, jego dosłowność w zderzeniu z psychiką. Te wiersze dotyczą miejsc bolesnych, wrażliwych, takich, które chcielibyśmy ukryć. Perspektywa kobieca pokazuje spektrum ludzkich bólów. Wzburzenie, sytuacja graniczna zmuszają do przemyśleń. To mocny głos poetycki.

Katarzyna Zwolska-Plusa, *Daję wam to w częściach*, Convivo, Warszawa



Dominika
Lewicka-Klucznik,

_winna

Dobrać słowa tak, by nie raniły, to nie jest wyzwanie współczesnej poezji. Poetka woła w sposób dojmujący. Mówi o kobietach, które utraciły instynkt, które wzajemnie się krzywdzą. Brak zrozumienia wypływa falą wrzasku, parzy czytelnika.

Można stracić równowagę po tej lekturze, a światelko w tunelu nie przyniesie tak łatwo wytchnienia.

Dominika Lewicka-Klucznik, *_winna*, GKL, Głogów, 2021

Uczestnicy pleneru w Bukowinie Tatrzańskiej





Ilona Dzijak-Muniak

Ukończyła wydział lekarski Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach (obecnie Śląski Uniwersytet Medyczny). Jest lekarzem pediatrą. W tym roku obchodzi jubileusz trzydziestolecia pracy zawodowej. Mieszka i pracuje w Nakle nad Notecią. Już w szkole podstawowej pisała wierszyki, ale prawdziwą przygodę z poezją rozpoczęła w 2014 roku. W 2019 r. zajęła III miejsce w VIII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Profesora Andrzeja Szczeklika „Przychodzi wena do lekarza”, a w 2020 r. otrzymała wyróżnienie w konkursie literackim „Poeta naszych dni”. Od 2019 r. jest członkinią Unii Polskich Pisarzy Lekarzy.

Niniejsza prezentacja jest nagrodą w konkursie „Puls Słowa” 2021 r. Pismo „Własnym Głosem”, „Gazeta Lekarska” i „Puls” sprawują patronat medialny nad konkursem.

Nowy format

Jestem kobietą
w pewnym wieku,
nie gnam już w wyścigu szczurów,
nie ścigam się nawet ze sobą.
Mam czas.
Wymyślam siebie od nowa:
kobietę spełnioną,
nowy format.

Lato

Wiatr przemknął między koronami drzew.
Skwar przysiadł w trawie.
Ciszę raz po raz przerywa serenada świerszcza.
Przystanął czas.
Zapatrzony w dal
bezwiednie szepcze słowa wiersza.

Pandemia

Póki co
trzymam myśli na krótkiej smyczy,
nie pozwalam im wybiegać w przyszłość.

Póki co
chodzę z marzeniami przy nodze.

Poziomki

Przyniosłam ci garść poziomek.

Zapach owoców mąci myśli.

Gdy mówisz „kocham”
to sama nie wiem,
czy śnię na jawie,
czy oto mój sen się ziścił?

Suspicio quoad

Życie wstrzymało oddech,
gdy w poniedziałek
świat mi na głowę spadł.
Suspicio quoad...
suspicio quoad carcinoma
po prostu, ot tak.

– „Ojcie, jeśli to możliwe
oddal ode mnie ten kielich.” –
z każdego kąta mieszkania
spogląda na mnie
behradnie
modlitwa.

Zofia Kulig

Kiedy zaczyna się poezja

czyjeś wiersze
być może
nowy dzień przeczyta
lecz jeszcze nie dziś
bo właśnie tu
wciśnięte w kamienne szczeliny
przez chwilę lub dwie
nabierają mocy
tłum porusza się okryty tałesem
i monotonnie wrasta
w place Jerozolimy
wersy tory
dotknięciem ust
kleją się do ściany
cień jarmułek
przesuwa wschody słońca
parują lzy
myśli bolą opuchłe
kluczac w koleinach pamięci
tłum
staje się czarną rzeką
już tylko wiecznych słów obcowanie
uświęca
szmer istnienia

Ewa Komenda

Zakłopotanie

nie opusza mnie myśl
że kiedyś odejdę
nie zapiąwszy wszystkiego
na ostatni guzik
czuję niepokój
i jednocześnie zakłopotanie
bo skąd
guzik ma wiedzieć
że dziurka
do której trafić powinien
to nie dno

Irena Szymańska

Motyle senne

może jesteś już „Tam”
– o tym nie wiem

w tamtej kuli
dotykasz – czujesz – śnisz
w rezedach zapomnienia

a za oknem...
inne łąki – obcy wiatr

tam świecą inne księżycy
a ty – jak motyle senne
szukasz ziemskiego

Uczestnicy spotkania z poetą Jarosławem Krawczykiem w Janikowie



Witold Kopeć

W rytmie fortepianu

dokończenie ze str. 1

cińskiej cywilizacji, wskrzeszeni przez poetę w micie *Przedmurza*:

*A jeśliby który padł
Niechby jak kamień zarósł
I wiecznie trwał,
Ostrolicy.
Niezlomny.
Civis Romanus,
Głaz na granicy.*

Wierzyński odwołuje się również do modnego w romantyzmie mitu Prometeusza, który:

*Na górach łańcuchami przykuty do skały,
[...]
Nie wyrzekł się wolności i uparł się przy niej
I okiem swe dalekie obchodzi zastępy.*

I który, niezależnie od okoliczności, wytrwa przy ogniu swoim. Motyw wierności obecny jest także w wierszu „Na rozwiązanie Armii Krajowej”. Szlachetny sztandar mocą Słowa-Ducha staje się Chrystusową szatą, zaś niezawinione cierpienie w sposób tajemniczy łączy się z męką Zbawiciela:

*Zwinąć chorągiew z masztu. Krepą jest
[zasnuta
Za dywizję Rataja, Okrzei. Traugutta.
Pociąć sztandar w kawalki. Rozdać śród
[żołnierzy,
Na drogę, niech go wezmą. Na sercu
[niech leży.*

Słowa te stają się duchowym testamentem – mesjanistycznym przesłaniem na niepewne czasy. Uświadamiają, że każdy z nas nosi w sobie cząstkę odpowiedzialności za trudną Ojczyznę.

Promieniem i smugą

— *Gdy życia koniec szepce do początku:
„Nie stargam cię ja — nie!” — Ja, uwydatnię!...*

Duch-Słowa niesie w sobie moc świadectwa. Przechowuje wiernie obraz Ojczyzny odzyskanej i utraconej. Karmi się wieczną pamięcią o Polsce niesionej na drogach wygnania. Jeden ze swoich emigracyjnych wierszy poeta rozpoczyna słowem – apelem:

*Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny,
Wstąp tu, gdzie czekam po kryjomu:
W ugornej pustce jałowizny
Będziemy razem nie mieć domu.*

Czy możemy istnieć i rozwijać się pomimo braku umiłowanej ojczyzny? Czy jesteśmy w stanie ocalić nasze narodowe trwanie z dala od ziemskiego domu? Odpowiedzi poszukujemy w odwiecznym pytaniu: mieć czy być? oraz w dramatycznym zderzeniu istnienia i braku. Braku, który jest tęsknotą zdolną uwydatnić „rzeczy przeminięte”. I przemienić je pracą

Ducha w niezniszczalną nową postać – w nadziemski kształt Ojcowizny, któremu na imię Istnienie – Człowiek i Wspólnota. Wspólnota, którą współtworzyć może każdy. Kimkolwiek jest.

Zdeptana Wolność i Prawda zdradzona – to kolejne ikony walki o narodowe trwanie. W obliczu spodziewanej klęski Powstania Warszawskiego poeta napisze dramatyczne strofy:

*Jeśli padnie Warszawa, to nie miasto
[padnie,
I nie polska stolica w podziemiach
[swych skona,
Lecz wolność wszystkich ludzi, zdeptana
[gdzieś na dnie,
I prawda wszystkich czasów, przez
[wszystkich zdradzona.*

W zastygłym promieniu przysypanej prawdy i w ognistej smudze rozwianej wolności wyraża się w pełni głód naszego istnienia, albowiem to właśnie w nich żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. Nieustannie pragniemy wolności, która z ziemi wyrośnie – i prawdy, która wyjrzy z nieba. Prawdy, która w słowie poety staje się porządkiem stworzenia i głosem sumienia, drogą powołania i wieńcem braterstwa. Wolności, która jest apostołstwem pór dnia i pór roku, służbą zmiany i trwania – przestrzenią dla wszystkich, którzy czynią sobie ziemię poddaną.

Biec jak po schodach

*a w tem, coś grał, taka była prostota
Doskonałości Peryklejskiej*

Ów biblijny nakaz codziennej uprawy w pełni współgra z charakterem wojennych wierszy poety z Drohobycza. Kazimierz Wierzyński rezygnuje w nich z klasycznej wersyfikacji na rzecz zwiększonej opowieści, inspirowaną przez „Muzy”:

*Wyprowadźcie mnie stąd, lutniście
[...]
Wasze światło jest czyste,
Wasza prawda prawdziwa,
Wasze sny rzeczywiste*

Ocaleniem, które przywraca sens ponad klęską staje się język poetycki – Słowo – Litera. Słowo, które po stopniach codziennej prostoty wspina się ku szczytom doskonałości.

*Boże, Boże,
Nie daj się smucić mojej żonie,
Ona jest wszystkim, co mi zostało,
Marzeniem, pisaniem,
Kwiatami na dworze,
Brzozą białą.*

W tym niezwykle wierszu, dedykowanym najbliższej osobie, poeta przy pomocy zaledwie kilku słów potrafi oddać wiernie atmosferę domowej czułości. Ukazuje zwyczajne gesty, które w sposób cudowny budują więź doskonałą. I łączy po mistrzowsku esencję i artyzm poezji z pięknem i smakiem spełnionej miłości.

*Rano, kiedy gotuję kawę,
Słucham: ona oddycha głęboko, spi.
Co mam najlepszego,
Pierwsze myśli, muzę moją,
Zanoszę jej do pokoju,
Kładę [...] u drzwi.*

Po srebrnych ogrodach

*i była w tem Polska, od zenitu
Wszchedoskonałości dziejów
Wzięta, tęczę zachwytu — —*

W ogrodach poezji odnajdujemy profil Słowa, któremu na imię zachwyty. Odkrywamy pasję poszukiwania nowości i przywracania do życia zapomnianych kształtów.

Owa ciekawość wobec ludzi i świata nieobca była autorowi „Wiosny i wina”. Kazimierz Wierzyński, wzorem swojego mistrza Leopolda Staffa, stawiał ponadczasowy gmach sztuki ponad ruiną historii i wierzył w miłosierdzie, zdolne strumień łez wycisnąć z kamienia. Dzięki temu wytrwale budował przymierze ze środowiskami o odmiennym spojrzeniu na świat.

Przykładem takiej postawy była współpraca Kazimierza Wierzyńskiego z liberalną „Kulturą”. Poeta nie podzielał filozofii Jerzego Giedroycia i jego felietonistów, którzy szukali kompromisu z marksizmem i mieli inny pogląd na kwestię ukraińską i status Wilna i Lwowa. Niemniej jednak ten wybitny twórca odnajdywał w paryskim wydawnictwie przestrzeń wymiany myśli, która ubogaca, ożywia perspektywę i przywraca nadzieję.

Autor „Wolności tragicznej” umiał też docenić talent Juliana Tuwima, mimo że po wojnie drogi obu poetów całkowicie się rozeszły. Autor „Lokomotywy” mocno zaskakiwał swoim bezwarunkowym poparciem dla komunizmu i wiarą w wielkość Polski, która może dokonać się tylko u boku wschodniego sąsiada. Jednak Kazimierz Wierzyński – zagorzały zwolennik i duchowy spadkobierca Józefa Piłsudskiego – potrafił zachować dobre wspomnienie o swoim dawnym skamandryckim koledze:

*W naszej polszczyźnie, w koniczynie,
Gęsto i ciepło jest od miodu,*

*Środkiem szumiący Tuwim płynie
Ze swego źródła, słoworodu.*

Dzięki franciszkańskiemu usposobieniu mógł poeta docenić twórców obcego pochodzenia, co nie było wcale łatwe w przedwojennej Polsce. Pomimo opinii środowisk narodowych, zarzucających twórczości Bolesława Leśmiana manieryzm, słabe poczucie językowe i emanację żydowskiej duszy, Kazimierz Wierzyński potrafił dostrzec u autora „Łąki” – „nadludzki trud osiągnięcia nadziemskie cele”: i odnaleźć „mit poszerzonego istnienia”.

*Przyleciał nad miasto, spojrział
[– bezrozumne.*

*Chodził ulicami i ludzi się pytał,
A co rzekł słowo, gałęzie obrastały go
[szumne,*

I w oknie wysoko kwiat zakwitał...

Coraz wyżej... Jak długo?

i — oto — pieśń skończyłeś — i [...]
[...] słyszę
[...]

— *A to jeszcze kłóć się klawiszem*

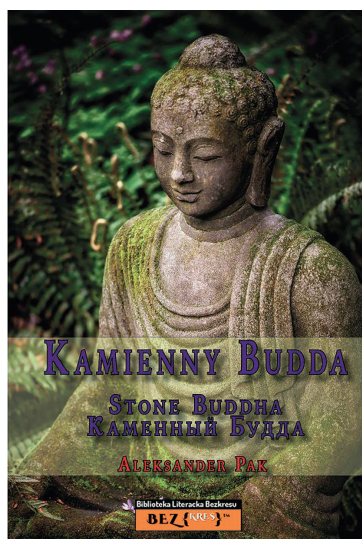
Duch-Słowa i Litera zawierają w sobie odwieczną tajemnicę ludzkiej kruchości i przemijania. Czym bowiem jest nasze istnienie w rytmie rozdzielania i przyciągania rozumu i serca? Czym jest ludzka dusza pozbawiona odniesienia do materii? Najwyżej – sercem bezradnym i pękniętym w swym gniewie. I czym jest ciało pozbawione snów niewidzialnych? Myślą tylko – szaloną, która w popłochu biegnie od negacji do nicości i postępu nie czyni. I dlatego w swoim ostatnim wierszu poeta napisze:

*Jedno serce podzielone na sto,
Jedna myśl oszalała w pszczylnym roju,
Jeden rozum pomieszany na morzu
[sprzeczności.*

Czy serce podzielone i myśl oszalała na morzu sprzeczności są zawsze synonimem rozbitcia? Odpowiedź przynosi Ten, Który chodził po wodzie i czynił cuda, by uratować świat winny. Który zapatrzonego w niebo rozdawał obficie chleb na pustyni. Który podążając „wciąż wyżej i święciej”, przemienił – i nadał przemienienia – mocą Słowa-Ducha – serca podzielone na sto w ucztę miłosiernej miłości. I Ten, Który bogactwem Słowa-Litery nadaje jeden kierunek myślom rozproszonym w oceanie przeciwności. I Który przywraca sens i niewinność.

*A jednak suchą stopą przechodził po wodzie
Bóg wiara, czynił cuda i konał za innych,
Sen piekło potępionych i niebo niewinnych,
Sen zbawienie, sen kara,
Jeden na sto,
Morze bez dna,*

Głębia, co wciąż faluje pod słodką powicką. Sen o potędze – pamięć niezłomna, żar powołania i sens ponad klęską. Trud ciężkiej pracy, która w rzeczy prostej rzeźbi kształt i doskonałość. Pragnienie spotkania słów nieznanymi, by znać tęsknoty i zrozumieć innych... Wielkość – w akordzie i rytmie...



Czas zatrzymany w słowie

„Kamienny Buddha” – pod tym intrygującym tytułem trójjęzycznego zbioru Aleksandra Paka skrywa się wiele ciekawych sentencji i miniatur literackich, które są obrazem lub zaledwie szkicem tego, co autor chciał przekazać czytelnikowi. Jego tęsknoty przywołują również nasze, a to sprawia, że twórczość ta wyzwala z niepamięci wspomnienia i skłania do refleksji. Im bardziej wglębiamy się w lekturę niniejszego zbioru, tym większą jedność odczuwamy z otaczającym autora światem, który staje się wspólnym. Dzięki spojrzeniu na siebie poprzez pryzmat utworów mniej lub bardziej świadomie konfrontujemy z Pakiem swój punkt widzenia rzeczywistości. Utożsamiamy się z przesłaniem wpisanym w każdy poetycki obraz.

Autor podejmuje tematy, które często oscylują wokół przemijania. A to z kolei jest kluczem do interpretacji jego rozważań umiejscowionych w teraźniejszości i kreujących przyszłość. Niektóre sentencje są stwierdzeniem prawd życiowych znanych nam z doświadczenia. Są wśród nich także szczere wyznania, będące próbą zmagania się z kruchością życia, codziennością czy samotnością.

Świat przedstawiony w zbiorze Aleksandra Paka widzimy z perspektywy lustrzanego odbicia, będącego jednocześnie wyznacznikiem upływu czasu. Czasu, w którym dominuje cisza, osamotnienie i smutek a osobiste doświadczenia tworzą niespełnione wizje lub odtwarzają to, co pozostało niewypowiedziane. W tych utworach najważniejsza jest obecność podmiotu tu i teraz, akceptowanie przez niego życia takim, jakim ono jest. Jednak głównym przesłaniem stanowi myśl Horacego - największego łacińskiego liryka i mistrza satyry – która brzmi *carpe diem*. Ta maksyma może być również mottem dla całego zbioru. Można ją interpretować na wiele sposobów, ale niezależnie którą z nich wybierzemy, wszystkie zachęcają do maksymalnego wykorzystania każdej sekundy życia.

Utwory, mające ogromny bagaż emocjonalny, poprzez plastyczność słowa silnie oddziałują na wyobraźnię,

skłaniają do przemyśleń, stawiają pytania. Umożliwia to interakcję między autorem a czytelnikiem i ponowne odkrycie tego, co już zostało poznane. A niedopowiedzenia, które wylaniają się z każdego tekstu, prowadzą na skrzyżowanie dróg z możliwością wyboru kilku z nich. Dzięki temu, podczas poetyckiej podróży, przekroczymy granicę prywatnego świata i rozpoczniemy dialog z ludźmi nie obawiając się bariery językowej.

Izabela Zubko

Aleksander Pak, *Kamienny Buddha*, tłum. na j. polski Izabela Zubko / tłum. na j. angielski Andreea Otertag, Wydawnictwo DOBROTA, Konin 2021, s. 66.



Deszcz, który obmył lzy

„Lubię, kiedy pada / Ich mag es wenn es regnet” to dwujęzyczny zbiór Heleny Trzcionki-Kryściak – poetki, która potrafi stworzyć nastrój za pomocą zaledwie kilku słów. Jest to zapis obserwacji świata, umiejętnego określenia priorytetów, odnalezienia wewnętrznej harmonii i relacja z procesem odzyskiwania wewnętrznego spokoju. Poprzez miniatury przemawia ona do nas treściami niedosłownymi, co skłania do refleksji i analizy życia zarówno z punktu widzenia podmiotu lirycznego, jak i własnego.

Inspiracją do ich napisania jest przede wszystkim przeszłość – czyli to, co autorka zachowała w pamięci i z czym musi się zmierzyć. Ponadto neutralne treści całego zbioru stwarzają wyjątkowy obraz również i naszych wspomnień. Dlaczego? Ponieważ tę twórczość charakteryzuje rozwinięty zmysł obserwacji, a skojarzenia związane z opisywanymi przeżyciami zostały precyzyjnie i sugestywnie przedstawione. Niebanalność skojarzeń i ocena rzeczywistości jest zilustrowana prostymi obrazami, które bez problemu odnajdziemy w otaczającym nas świecie.

W utworach Heleny Trzcionki-Kryściak pojawia się relacja, humor i głos ironii. Nie ma tu miejsca dla złorzeczenia, wytykania błędów czy moralizowania. Utwory przepełnione są nostalgią oraz ciepłem a motyw upływu czasu opisany został z dystansem. Poetka skupia się na przeszłości, jednocześnie delektu-

jąc się nią. Umiejętność ta jest pomocna w radzeniu sobie z tym co było, ale nie minęło – bo żyje w pamięci i nie pozwala zapomnieć o sobie.

Autorka prowokuje i uwodzi, budując nastrój emocjami. Wprowadza w stan hipnozy. Przemyślenia stają się jej drogą do wewnętrznej przemiany: otwiera się na nowe przeżycia, współodczuwa, wystawia na próbę czasu. Jest świadoma tego, że to podróż do ponownego odkrycia samej siebie, nowego życia. A droga ta wcale nie musi być mokra od tytułowego deszczu lecz bogata w rekwizyty ogrzane słońcem.

Jednak tłem dla autorefleksyjnych i zarazem terapeutycznych rozważań są raczej uczucia niż pory dnia czy roku. Mowa w nich o miłości lub jej braku, o marzeniach spełnionych lub czekających na spełnienie, o życiu, w którym „może być mało życia”. Wiele tu obrazów zamkniętych tylko z pozoru w kruchej formie poetyckiej. Są one zbudowane za pomocą nieprzypadkowych słów, ukazują estetycznie jednorodną poetykę zbioru i zapraszają do odważnej dyskusji.

Zapraszam do wspólnej rozmowy o przeszłości, która wpływa na teraźniejszość i tworzy naszą przeszłość

Izabela Zubko

Helena Trzcionka-Kryściak, „Lubię, kiedy pada / Ich mag es wenn es regnet”, tłum. na j. niemiecki Adam Conte, Wydawnictwo KryWaj, Koszalin 2020, s. 215.



Warszawa nie tylko Wiecha

Ważne miejsce w twórczości Andrzeja Rodysa zajmuje tematyka warszawska. W swoich esejach, opowiadaniach czy wierszach powraca do stolicy, której już nie ma. Jest również autorem autobiograficznej powieści pt. „Karol Hardy i inni. Opowieść warszawska”, stanowiącej panoramę stolicy na przestrzeni minionych dekad. To również satyryk i artysta estradowy gościnnie występujący w popularnym kabarecie „Pół-serio”. Podczas prezentowania stylizowanych monologów zawsze zachwyca doskonałą pamięcią. Warto w tym miejscu podkreślić, że podczas spektaklu często posługuje się formą literacką i językową, jakiej używał Stefan Wiechecki.

Spotkanie z Andrzejem Rodyssem jest wyjątkowym przeżyciem dla publiczności, która z wielkim zainteresowaniem przysłuchuje się jego wypowiedziom na temat Warszawy tej już zapomnianej, jak i współczesnej. Cechuje go wszechstronność literacka i dziennikarska rzetelność. Przez wiele lat pełnił on funkcję sekretarza redakcji Kwartalnika Kulturalnego „Sekrety Żaru”, gdzie publikował recenzje, eseje czy felietony. Część z nich znalazła się w książce wydrukowanej w tym roku przez Komograf, wydawnictwo z którym autor współpracuje od wielu lat.

„Obrachunki WIECHowskie i inne szkice”, bo o tej publikacji mowa, stanowią ważną pozycję w polskiej literaturze. Zamieszczone w nich eseje, szkice, felietony stanowią przekrój prozatorskiego dorobku autora z lat 2008-2020. Teksty te znalazły się w miesięczniku społeczno-kulturalno-literackim „Radostowa”, „Świętokrzyskim Kwartalniku Literackim”, „Myśli Literackiej”, wspomnianych już „Sekretach Żaru”, na portalach internetowych i w książkach. Duże zróżnicowanie tematyki świadczy o wielkiej erudycji i zakresie zainteresowań Andrzeja Rodysa, który umiejętnie łączy fakty z ciekawostkami, anegdotami oraz wszechstronną wiedzą. Walorem książki jest strona językowa, która nie przybiera formy pracy dydaktycznej, a mimo to przekazuje wiedzę.

Mamy tu również do czynienia z literaturą faktu popartą reprodukcjami zdjęć lub dokumentów z archiwum autora. Natomiast szkice „Tamtej Warszawy dzisiaj już nie ma”, „Refleksje historyczne przy oknie” czy „Mój wojenny Żoliborz” to tylko niektóre teksty opisujące wydarzenia, których był świadkiem.

Tekstem wprowadzającym czytelnika są „Obrachunki WIECHowskie”. Esej ten został poświęcony Homerowi warszawskiej ulicy, czyli wybitnemu pisarzowi Stefanowi Wiecheckiemu, który posługiwał się charakterystycznym stylem gwarowym, nazywanym wiechem. Kolejne omawiają literaturę międzywojnia 1918-1939 a także okres późniejszy – drugą wojnę światową i Powstanie Warszawskie. W swoich rozważaniach przywołuje wielu znanych polskich pisarzy, m.in.: Marię Pawlikowską-Jasnorzewską, Wandę Wasilewską, Olę Tokarczuk, Henryka Sienkiewicza, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Kornela Makuszyńskiego czy Jarosława Iwaszkiewicza.

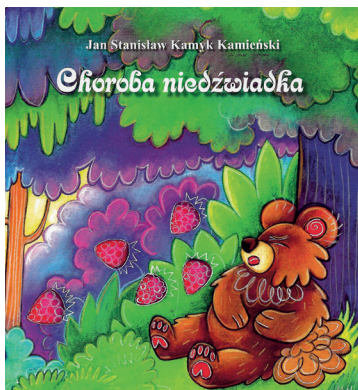
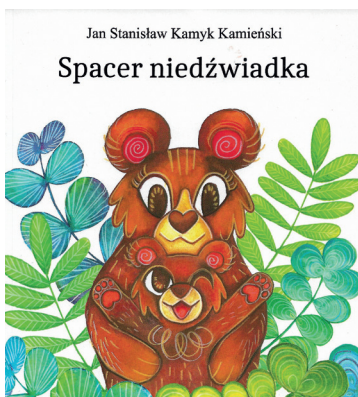
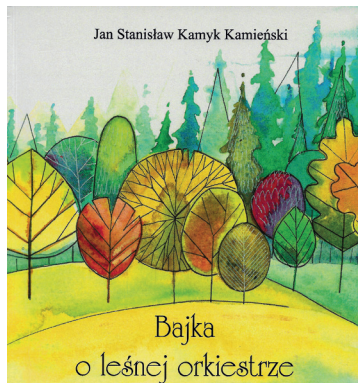
Do publikacji zostały dołączone także rozdziały, które nie nawiązują do przedmiotu twórczości Wiecha oraz dzisiejszej Warszawy. Jednak są one związane z osobami mieszkającymi w stolicy. Wstępy bądź recenzje ich książek stanowią dopełnienie tego, czym zajmuje się Andrzej Rodys.

„Obrachunki WIECHowskie i inne szkice” to w pewnym sensie cykl opowiadań o Warszawie, jej historii i mieszkańcach. Zainteresują one czytelnika w każ-

dym wieku i są spuścizną dla kolejnych pokoleń.

Izabela Zubko

Andrzej Rodys, *Obrachunki WIECHowskie i inne szkice*, Komograf 2021, s. 313.



Leśna orkiestra i niedźwiadek

Trzymam w dłoniach pięknie wydane trzy książeczki: *Bajka o leśnej orkiestrze*, *Spacer niedźwiadka* i *Choroba niedźwiadka* autorstwa Jana Stanisława Kamyka Kamieńskiego – krótkie historie, ale mądre i z morałem, uzupełnione pięknymi, barwnymi ilustracjami Aleksandry Rak, które doskonale współgrają z tekstem.

Jan Stanisław Kamyk Kamieński – lekarz stomatolog, poeta, pasjonat historii, genealog, muzyk, krótkofalowiec. Autor poważnych publikacji, laureat wielu nagród, a tu nagle bajki dla dzieci. Mogłoby się здаwać, że pisanie dla dzieci jest niezwykle prostym zajęciem literackim. Nic bardziej błędnego. Najtrudniej jest pisać dla dzieci, bo to wyjątkowo, bardzo wymagający czytelnik. Dzieci cechują się niebywałą szczerością, ich nie oszukasz, trzeba być niesłychanie rzetelnym i autentycznym w pianiu dla najmłodszego czytelnika. Wiele pisarzy piszących dla dorosłych i równocześnie dla dzieci, twierdzi, że zdecydowanie łatwiej pisać dla dorosłych. Pisanie dla dzieci to prawdziwa sztuka.

Bajkowy tryptyk Kamyka Kamieńskiego składa się z ciekawą pozycję wydawniczą dla dzieci. Zauważyli to również jurorzy konkursów, nagradzając autora między innymi w Ogólnopolskim Konkursie Poetycko-Literackim „Lekarze dzieciom” w Lublinie.

Bajka o leśnej orkiestrze, choć pierwsze skojarzenie nasuwa nam się z *Ptasim radiem* Juliana Tuwima, to nie ma tu mowy o naśladownictwie. Autor, jawiąc się, jako dość wszechstronny baczny obserwator, w nowy sposób opisuje muzyczne perypetie mieszkańców lasu: *Stawiły się tam wszystkie, / gdy nadeszła pora, / te mieszkające w gniazdach / i te, które w norach // I choć każde z osobna / miało wiele zalet, / połączyć swoich śpiewów / nie umiały wcale.*, kończąc bajkę zgrabnym morałem: *lecz wspólne działanie / polecam goręcej, / bo zawsze w zgranej grupie / można zrobić więcej.*

Kolejne książeczki to dwie wierszowane opowieści o niedźwiadku. Przypuszczam, że autor nieprzypadkowo wybrał za bohatera niedźwiadka – miś, to bardzo wdzięczny temat. Do sympatycznej postaci misia, którego uwielbiają chyba wszystkie dzieci, nawiązywali w swojej twórczości między innymi Helena Bechlerowa (*Lekarstwo misia*, *Miś na Huśtawce*, *Zima z białym niedźwiedziem*), czy choćby Czesław Janczarski (*Miś Uszatek*).

Spacer niedźwiadka – podczas spaceru z mamą niedźwiedzicą i jej synkiem, poznajemy bogactwo leśnego środowiska. W przystępny dla dzieci sposób autor przekazuje wiedzę, o pożyteczności roślin i owadów, przed niektórymi przestrzega. W tej małej książeczce dzieci poznają piękno i wartości przyrody, równocześnie dostają wskazówki jak ją doceniać *Las to nasze wspólne dobro, / grzyby, krzewy, zioła, drzewa, / mieszkające tu zwierzęta / – wszystko to szanować trzeba.*

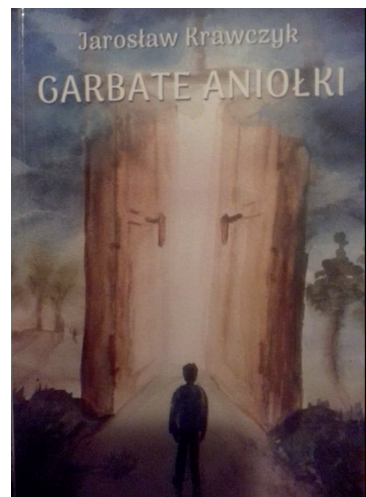
Choroba niedźwiadka, znowu skojarzenie, z wierszem *Chory kotek* Stanisława Jachowicza – dla kogoś, kto zaczytywał się w bajkach i wierszach dla dzieci naszych klasyków, asocjacje są nieuniknione. Potwierdzają wcześniejszą tezę, iż w pisanu dla dzieci nie może być fuszerki, jako że głęboko pozostają w nas zakorzenione literackie wspomnienia z dzieciństwa. Jest to trzecia książka z tryptyku i druga „niedźwiadkowa” autorstwa Kamyka Kamieńskiego. Zabawna dedykacja „Łakomczuchom ku przestrodze” już na wstępie wprowadza młodego czytelnika w meritum opowieści. Wiadomo, dzieci przepadają za słodyczami, a niedźwiadki są wielkimi łasuchami. Jeden z nich, o którym opowiada książeczka, nie mógł się powstrzymać przed kosztowaniem leśnych frykasów – *Nieustannie za przysmakiem / tak po lesie gonil, aż zobaczył, że ma brzusek / duży jak balonik* – co było dalej, możemy się domyślać, a najlepiej zapoznać dzieci z tą książeczką.

Wierszowane bajki Jana Stanisława Kamyka Kamieńskiego, to starannie wy-

dane książki z ciekawymi ilustracjami pobudzającymi wyobraźnię, z tekstem, od którego dzieci nie mogą się oderwać. A to wszystko na niespełna czterdziestu stronach każdej z książeczek, w których jest zaledwie kilka zdań na stronie. Dziecko słuchając bajkowych opowieści, może czerpać z nich dobre wzorce, ucząc się jednocześnie mądrych i odpowiedzialnych zachowań.

Zofia Sofim Mikuła

Jan Stanisław Kamyk Kamieński – *Bajka o leśnej orkiestrze*, *Spacer niedźwiadka*, *Choroba niedźwiadka*, Kraśnickie Towarzystwo Regionalne, Kraśnik 2020.



Nie ma idealnych światów

Pewien lekarz przed operacją pacjentki z dużą dysfunkcją kręgosłupa powiedział: „Nie ma ludzi idealnie prostych”. No i całe szczęście. Co byśmy zrobili i jak się czuli w świecie idealnie prostym? Bez żadnych zakrętów, zaułków, meandrów rzek życia. Co zrobić, gdy „ideały” i „superświat” stają się codziennością, a my przyzwyczajamy się do luksusu, lukrowanej waty i nie wyobrażamy sobie braku normy „idealnie” normalnej. Brak tego, co „normalne” staje się przyczyną frustracji i niezadowolnienia, a bywa totalnej porażki czy klęski.

Piszę o tym, bo autor podaje nam teksty, które mówią o świecie i o nim samym w sposób „inny”, być może ktoś powie: „nie jest to komunikat idealny”. Jest jednak taki, jaki zbudował i przekazuje nam, żebyśmy zatrzymali się nad przestrzenią przedstawioną w słowach...

*no i co z tego
że jestem wariatem
co kogo to obchodzi
że jestem inny
ja będę tam
gdzie nikt
nie sięgnie marzeniami*

Kłaniają się nam „garbate aniołki” i ukłon, pozdrowienie, to tylko chwila... Czasem ta chwila, ten moment jest najważniejszy. Ważny w danym dniu i przestrzeni. Zachęcam do przeczytania i zauważania „garbatego świata” takim, jaki jest. Nie wpadajmy w frustrację i niezadowolenie, po prostu bądźmy.

Magdalena Jagiełłowicz

Jarosław Krawczyk, *Garbate Aniołki*, Komograf 2021

Z półki WSTK

Stanisław Dominik



Śladami jesiennego pola – Jerzy Sałata

Ukazał się kolejny, lecz wyjątkowy tomik wierszy Jerzego Sałaty *Śladami jesiennego pola* (2020), wydany z okazji stulecia Związku Literatów Polskich, sześćdziesięciopięciolecia Związku Literatów Polskich na Warmii i Mazurach oraz czterdziestopięciolecia pracy twórczej autora.

Jerzy Sałata urodził się w 1954 roku w Sępólnie, a mieszka tuż obok w Bartoszewicach gdzie działa i tworzy do dzisiaj. Jest jednym z założycieli Bartoszewickiej Grupy Literackiej „Barcja”, w której jest od początku prezesem. Od 2002 roku jest członkiem Związku Literatów Polskich Oddziału w Olsztynie. Jego grupa literacka „Barcja” współpracuje z Warszawskim Stowarzyszeniem Twórców Kultury, dawniejszym WRSTK, gdzie publikował w piśmie „Własnym Głosem”, które to Stowarzyszenie wydaje.

Opublikował 8 tomików wierszy: *Zbóża urodziwe* (1982), *Środek świata* (1987), *Z opłotków wsi* (1989), *Stąd widać małe miasteczko* (1991), *Potrzebne światu* (2001), *Teraz i zawsze* (2003), *Żniwowisko* (2007) i *Jestem jaki jestem* (2016).

Odznaczony w 2008 roku przez Zarząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego doroczną nagrodą Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego w dziedzinie Kultury za całokształt twórczości literackiej i wydanie książki *Żniwowisko*. Otrzymał również statuetkę Wolontariusza Roku 2008. Zajął II miejsce w Plebiscycie na Osobowość Roku 2014 w powiecie bartoszewickim. W roku 2017 otrzymał z rąk marszałka województwa Gustawa Marka Brzezina Odznakę Honorową za Zasługi dla Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Wiersze Jerzego pachną naturą, życiem i pracą, daleko od gwaru wielkich aglomeracji. Można w jego utworach odna-

leżać normalność istnienia, przyrodę i spokój. To piękna odskocznia od wielkomicjskiego rozgardiaszu do duchowego odpoczynku i refleksji nad życiem przy granicy naszego kraju. Z wielką przyjemnością zapoznałem się z wierszami Jerzego i polecam tomik chętnym poznania innego, wspaniałego regionu Polski, w którym Jerzy Sałata żyje, pracuje i tworzy, co przedstawia w swoim najnowszym tomiku.

Oto 3 wiersze z niniejszego zbioru:

Bieg w dzieciństwo

Małych kroczków ślady
piaszczystej drogi
niezatarte
łany gwiazd liczyłem co wieczór
zapachy bzu
wypełniał po sztachety ogród
kwiatów i mamę teraz
pamięcią wierszem przypominam

To mój bieg w dzieciństwo
tamtych dni radości spontaniczne
ale utajone w rosochatych wierzbach
kryły się w kartach starych książ
skoczną ciekawością
wróbel szukał tamtych dni
teraz
doświadczony
jak ja sam

W dniach pandemii

Dwudziestym trzecim kwietniem
wywlokłem
z zakamarków
swojego ja
stare wiersze
prawie zapomniane
ale jak widać moje
one są
wiosną
odszukałem w nich młodość
w kobietach
zawsze zagadki
trudne
choć po sześćdziesiątym piątym
łatwiej przewidzieć
stąpać z doświadczeniem
rozumniej jest
wlec się dniami
przecież z zatkaną twarzą
tylko widzieć można

Czy wszystko

Wieś wieczorną ciszą

Zamilkły fujarki pastwisk
dzieci nie pasą już krów
śpiew wierzby rosochatych
zabrał tętęt ostatniego konia

Kiedy łaciate już w oborze
łańcuchami dzwoni przywiązanie
brat Krzysiek zakłada ssawki
wymionami płynie mleko
wieczornego udoju

Zmierzchem ciszą
obrzędkiem świerszcz jeszcze się odzywa
przy dębce pięćsetletnim
pastuch elektryczny tyka
czuwaniem pustej łąki

O poezji Jana Szczurka

Poszukiwacz panaceum

Każdy poeta tworzy w swojej poezji swój własny świat. Niektórzy poeci zadowalają się rodzinnymi stronami, innym zaś nasz świat nie wystarcza i muszą sięgać po odległe przestrzenie kosmiczne. Jan Szczurek (rocznik 1949) należy do tej pierwszej grupy – jego świat jest ograniczony zarówno przestrzennie jak i emocjonalnie. W jego debiucie „W poszukiwaniu panaceum” (2017) znajdziemy co prawda wiersz zatytułowany „Między Kopą Biskupią a Wawelem”, ale nie powinniśmy z tego wyciągać zbyt pochopnych wniosków – ten świat jest w rzeczywistości znacznie węższy, bo też królewski Wawel znajduje się od niego daleko. Szerokość tego świata dobrze wyznacza początek wiersza „Testament”:

*Z doliny
między Górą św. Anny
a Kopą Biskupią
zbroczeni atramentem
rycerze słowa
złożą jego dar
jak dobre wino
w piwnicy Franciszkanów.*

W wierszu „O Śląsku” mówi się co prawda o Katyniu, Tobruku, Narwiku i Monte Cassino, ale jest to w zasadzie tylko wyliczenie – własny świat poety ogranicza się do przestrzeni pomiędzy Górą św. Anny a Kopą Biskupią.

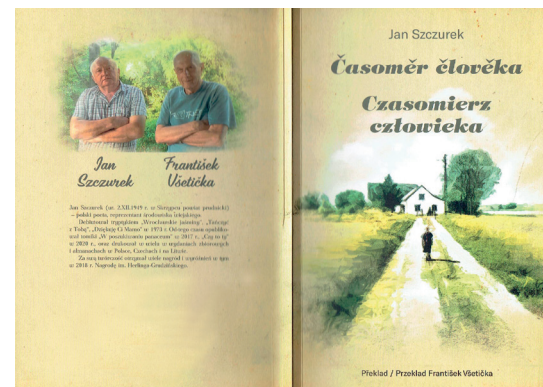
Ta przestrzeń to między innymi świat pałaców, a nawet bardziej jeszcze zamkowych i pałacowych ruin, które na Śląsku pozostały po odejściu niemieckiej szlachty. Szczurek jest tą pałacową i zamkową kulturą zainteresowany i oczarowany. Im ruina bardziej zniszczona i zaniedbana, tym bardziej przyciąga do siebie poetę. Dobrym tego przykładem jest jego stosunek do ruin pałacu Dobra. W jej wypadku autor brał nawet aktywny udział w odbudowie pałacu. Zarówno o samej ruinie jak i o nieszczęśliwej hrabiance Marylin White Seher-Thoss mowa jest w wierszach kilkakrotnie. Początek jednego z nich brzmi następująco:

*Z pałacowych komnat
zniknęły drzewa
niekiedy tylko słychać
muzykę i ptaki.*

I my odwiedziliśmy zamek w Dobrej i musieliśmy obejść cały teren pałacowy wliczając w to wysoką wieżę. Była wówczas wczesna wiosna, wiał jeszcze mroźny wiatr, a zapalony obrońca pałacu opowiadał nam o hrabiance Marylin, która zobaczywszy podejrzające pod pałac gestapo zdecydowała się zakończyć swoje życie skacząc z okna. I chociaż sama opowieść mroziła krew w żyłach, a my sami byliśmy przemarznięci od wiatru, to Szczurek opowiadał o darczyńcy pałacu czując nadchodzącą wiosnę.

„Panaceum” Szczurka zawiera też czeskie realia związane z terenami wokół Broumova, konkretnie zaś do Krčín u Broumova, które związane są z poetką Věrou Kopecką – organizatorką czesko-polskich spotkań poetyckich. Obszarowi temu poświęcone są trzy wiersze, które sugerują swoiste ciążenie Szczurka w kierunku świata czeskiego. Najkrótszy z tych wierszy, przypominający swą formą haiku, zatytułowany jest „Věra”

*Powraca pamięć
poranek z Broumova
daje owoce.*



Pod względem techniki pisarskiej Szczurek jest poetą obrazowym. W wierszu „Pielgrzym” stara się szczególnie o wizualizację:

*Jest taki kraj
gdzie nawet cmentarz
zapłonie życiem umarłych.*

Czasem jednak Szczurek jawi się też jako poeta mający inklinacje do aforystyki, czego dobrym przykładem może być początek wiersza „Sobą być”:

*Wrogości doświadczyś
od tych
którym błędy wskazujesz.*

Podobnie rzecz się ma w wypadku wiersza „Gniazda”.

W roku 2020 wydał Szczurek drugi zbiorek *Czy to ty?*, w którym powraca do wielu tematycznych elementów jego debiutu. Pod względem treści zbiorów zarazem rozszerza się, autor między innymi wspomina swoich poprzedników. Jeden wiersz ofiaruje Tadeuszowi Różewiczowi, który pojawia się razem z innymi w kluczowym wierszu „Odeszli a żyją”. Szczurek w nim koncentruje się na swoich wzorach, nie z przyzwyczajenia, lecz świadomie, czego doświadcza także tektonicznie – wiersz zamyka drugi rozdział (zbiorów obejmuje razem trzy rozdziały). Nawet wstępna strofa wskazuje na jego orientację i ukierunkowanie:

*Wciąż Was słyszę darujących piękno dusz
tulących ironię Herberta i limeryki Wisi
opisanych w namietnych oparach Miłosza
przywołujących ironię Mrożka.*

Wisia z drugiego wiersza to nikt inny niż sama Wisława Szymborska. Razem z Czesławem Miłoszem dwaj ostatni polscy nobliści. Szczurek w tym wierszu (jakoż i w całym zbiorze) wytycza swoje możliwości. Jest w nim coś maksymalistycznego.

Fakt, że poeta mieszka w Łęczniku na równinnej Opolszczyźnie sprawia, że ma on rozległe widoki. Podobno przy dobrej pogodzie poeta może widzieć nawet czeski Pradęd. Pewnego razu, kiedy siedzieliśmy wspólnie na werandzie, Szczurek pokazywał nam najwyższą górę Jeseníków. Ja nie widziałem jej nawet przez lornetkę. Jan Szczurek widział ją jednak, bo też jest jednym z tych poetów, którzy rządzą swoim widzeniem.

František Všecký,
przekład Michał Hanczakowski

Książki z dedykacją



Maryśka

Pierwszą podróż z Marią Suską-Klink odbyłam, jadąc na Spotkania Literackie Pokoleń Kruszwica-Kobylniki. Maria należała do tego gatunku podróżnych, którzy tuż po wejściu do przedziału kolejowego zaczynały jeść. Ale Maria, nie byłaby sobą, gdyby nie zaczęła podróży od szukania jajka, które się jej gdzieś wymknęło jeszcze przed wyruszeniem pociągu z warszawskiego Dworca Wschodniego. Poszukiwania jajka trwały przez całą drogę do Torunia – ku uciechu współpodróżnych. Dziwnym trafem, jajko wypadło z rękawa kurtki Marii (której przez całą podróż nie zdejmowała) na stacji docelowej.

Podobnych przygód i podróży z Marią przeżyłam wiele. Każdy powrót z warsztatów literackich kończyłyśmy w kawiarence. – Majka, za wcześniej do domu! – argumentowała Maria. Była tak przekonująca, że chętnie godziłam się na nasze opóźnione czasem o kilka godzin powroty.

Maria mieszkała przy ulicy Szaserów niedaleko mojego domu i w każdy czwartek wpadała do mnie co rano (pracowałam wówczas w czwartki po południu) na małe co nieco. Była już na emeryturze i nie kryła niezadowolonych, gdy musiałam nagle przerwać nasze sielskie spotkanie i biec do pracy. Mówiła wówczas – a wiesz Majka, że jesteś tak samo pracowita, jak ja. – Bo wyobraź sobie, że pewnego razu wpada do mojego pokoju szefowa i wrzeszczy od progu – Maryśka, tobie robota to się w rękach pali! – i rzuca się na moje biurko, by gasić dokumenty, które się już na dobre paliły od odłożonego na chwilę papierosa...

Maria była chemiczką z wyższym wykształceniem, pracownikiem Instytutu Badań Jądrowych. Swoją pierwszą wiersz publikowała w „Rezonansie”, a po prze-

ściu na emeryturę zajęła się dziennikarstwem – pracowała w „Głosie Pruszkowa”, a potem w „Wysokich Napięciach” w Międzyzlesiu.

Przez kilka lat jeździłyśmy z Marią z nieukrywaną radością na spotkania sekcji literackiej RSTK na Nowogrodzką, prowadzone wówczas przez nieodżałowanego Stanisława Dymka. Zdarzało się, że spotykałyśmy się w domu Marii. Jej mąż nigdy w nich nie uczestniczył – zaszyty w sąsiednim pokoju pośród swoich książek. Maria była bardzo wyrozumiała dla męża-bibliofila, który każdy zakamarek mieszkania, nie omijając przedpokoju i kuchni, wypełniał książkami. Miała do tego dystans:

*Dobrze że nie mieszkam ładnie,
Bo gdy umrzeć mi wypadnie,
Mniej się żał ogarnie dusze
Że się z życiem rozstać muszę.
Po co komu te salony,
Piękne meble i ludwiki?
Gromadzimy je przez lata,
W szal wpadając jakiś dziki.
Przecież to niedorzeczność!
Wszak nie żyje się tu wieczność!
Tymczasowe to siedlisko.*

Przyjdzie czas – zostawisz wszystko.
Maria, jak każda kochająca babcia, często opowiadała o swoich bardzo uzdolnionych wnukach. Zakochana była we wnuczce Marysi, tej samej, która Jana Pawła II zapytała czy lubi gumę do żucia.

Maria Suska-Klink w wierszach potrafiła być ironiczna, natomiast w życiu była niezwykle ciepłą, kochającą poezję, teatr i zwykłych ludzi kobietą.

Dziadoszowa z jej wiersza – już po mleko nie pójdziesz, Maria już do mnie nie wpadnie, ale cząstka Jej wciąż mieszka w moim domu.

Majka

Trzy AGApity

Zbigniew A. Łoboziński „Wiatr na Krecie”

Patrzyłam na Kretę oczami turystki, widziałam pastelową kolorówankę, rajskie ciepło i kosmyki rozwianych włosów. Teraz próbuję patrzeć na nią oczami autora wiersza „Wiatr na Krecie” – kogoś zaciękawionego podskórnym tętnem poezji Nikosa Chadzinikolau, kogoś zafrapowanego „wiatrem, który przynosi ulgę”. Jakież to inne odczytywanie mitycznych kodów zaklętych w tamtejszej naturze, kulturze i historii, w żywej liryce greckiego poety.

Tchnijmy więc w siebie więcej zaciękawienia, spróbujmy uzmysłwić sobie własne położenie w nie własnej kulturze. Kto przeczyta i zrozumie obce słowa napięte nieznanymi odniesieniami? To równie ciekawe, co nietawne. W takich przypadkach siła wiatru nie dorównuje sile słowa, a na lustrach migotliwych fal kłębią się niedowierzania.

któ naturę ukaże tego wiatru dającego ochłodę co zwiewnie powiewny

przeciera sobie przestronność wśród powietrza

gdy klarowny błękit rozpięty na gór grani

topi się w letnim upale

któ wreszcie opisze wiernie ten niewidzialny niezbędny jak oddychanie wiatr

co niby petasos kerykejon czy uskrzydłone sandały Hermesa

ujawnia niebiańską mityczność

Zobaczmy więc Kretę od początku – z jej ukrytą pełnią wynotowaną przez poszukującego podróżnika.

garście dwie istotnych faktów zebrałem i mam zapisane

w brulionie-notatniku moim z podróży

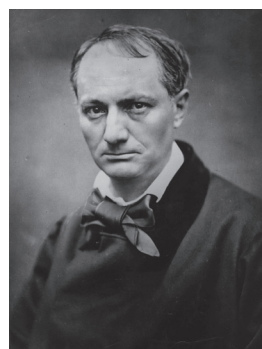
stały się dla mnie zarzewiem i kanwą by napisać wiersz

o wietrze tym jak silnie rozwichrza się w kreteńskie meltemi –

zaciekle i zawsze od morza

A wiatr niech będzie pretekstem do zmiany, niech będzie zachętą do podróży, może nawet do własnej Itaki.

Śladami wierszy umarłych poetów



**Charles Pierre
Baudelaire
(1821–1867)**

– poeta i krytyk francuski, parnasista zaliczany do grona „poetów przeklętych”. Prekursor symbolizmu i dekadentyzmu.

[**] Pewnej nocy...

Pewnej nocy ze straszną Żydówką spędzonej
- Niczym trup obok trupa tak przy mnie leżała -
Marzyłem obok tego kupionego ciała
O pięknej odtrąconej, chociaż upragnionej.

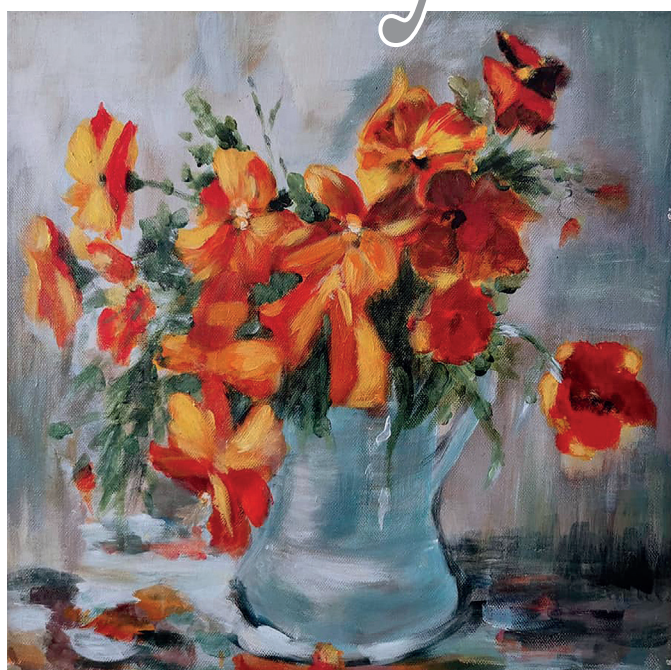
Wyobrażałem sobie jej wdzięki wrodzone,
Wzrok, w którym się odbija majestat i siła,
Koronę bujną włosów, którą mnie olśniła
I na wspomnienie której zawsze cały płonę.

Ach, jak żarliwie mógłbym całować twe ciało
I od twoich stóp chłodnych do czarnych warkoczy
Skarby pieszczot płomiennych i czułych roztoczyć,

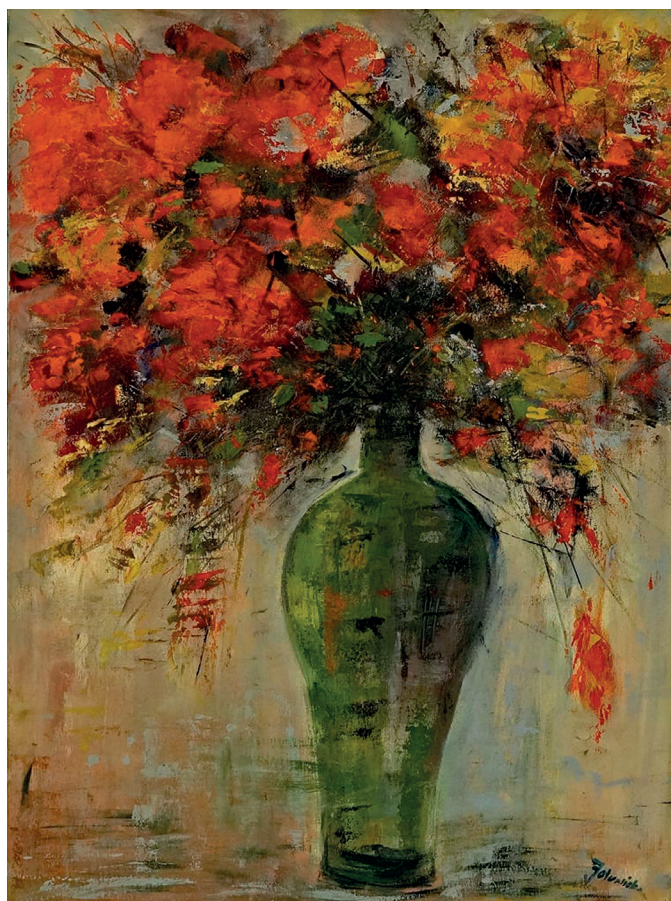
Gdyby raz się udało poruszyć cię całą
I gdyby kiedyś, moja okrutna królowo,
Łza zaćmiła twych oczu wspaniałość surową.

Sabina Piotrowska.

Justyna Jałowicka



– jaworznianka, od 35 lat związana ze służbą zdrowia. Malarstwo to jej wielka pasja, przynosząca dużo przyjemności i zadowolenia. Pomaga jej w ciągłym kształtowaniu osobowości, wyzwala moc pozytywnej energii, tak potrzebnej do działania w codziennym życiu. Gdy tylko czas na to pozwala artystka stara się udoskonalać swój warsztat pracy, ciągle poszukując nowych twórczych rozwiązań, pomysłów, środków wyrazu. Motywem przewodnim prac są kwiaty, martwa natura, pejzaż, zwierzęta oraz abstrakcja. Maluje głównie akrylem używając pędzla i szpachli. Swoją przygodę ze sztuką rozpoczęła na przełomie 2015/2016 r. Na lokalnej scenie artystycznej zaistniała w 2017 r., otrzymując wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie „Pędzlem, nitką malowany. Pokaż co potrafisz”. W kolejnym roku jej uczestnictwo w rywalizacji również zwieńczone zostało sukcesem. W 2019 r. wstąpiła do Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie, prezentując swoje prace w ramach organizowanych przez STK wystawach zbiorowych, w tym również tych w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Jaworznie. Ponadto obrazy artystki przedstawiano w Spółdzielczym Domu Kultury Odeon w Czeladzi, w trakcie Dożynek Miejskich Jaworzno 2019, Dożynek Byczyńska 2020 oraz podczas RegioNale Jaworzno w 2019 r. W 2020 roku jej prace zakwalifikowano do udziału w prestiżowej wystawie Art NaiFestiwal – Galeria szyb Wilson. Zadebiutowała również dwoma indywidualnymi wystawami: MBP Jaworzno-Galeria „Ex Libris” i Galeria „Muza” Sosnowiec. Drugą pasją pani Sabiny Piotrowskiej jest fotografia. W swoich pracach próbuje uchwycić w kadrze wyjątkowe, unikalne chwile. W 2020 roku otrzymała wyróżnienie w konkursie fotograficznym pt. „Byczyńska, gdzie to jest”. Uznanie w oczach innych nie tylko cieszy artystkę, ale również mobilizuje do dalszych działań.



Aforyzmy

Tadeusz Józef Maryniak

*
Bogaci żerują na biednych, a banki na wszystkich.

*
Człowiek nie książka, nie musi mieć tytułu.

*
Dzisiaj człowiek człowiekowi częściej jest świnia niż wilkiem.

*
Marzeniami można żyć,
choć nie można z nich żyć.

*
Miłość, podobnie jak owoce,
wtedy najbardziej szkodzi, kiedy jest niedojrzała.

*
Nawet osioł na siebie nie bierze więcej, niż może udźwignąć.

*
Nerwy nie są harfą, nie należy ich szarpać.

*
Nie każdy jest na tyle odważny,
żeby przyznać się do siebie.

*
Niektórzy myślą, że są tymi, którymi chcieliby być.

*
Ostrych dyżurów nie powinni pełnić tępi lekarze.

*
Rodzina bez teściowej
to zegar bez wskazówek.

*
Szczęścia szukajmy we własnym domu, a nie w cudzym.

*
Świętych krów nie doimy, to one nas doją.

*
Uczenie się na cudzych błędach
jest znacznie tańsze niż na swoich.

*
Życie jest jak księżyc,
pełnią jego żyjemy tylko od czasu do czasu.

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJĄ: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@plp.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

REDAKCJA: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Zofia Mikuła.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, pendrive).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adreśtacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Izabela Zubko

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: drukarnia@viwstudio.pl

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Mini Galeria Madzia i Danusia Greń, 3-latki



Madzia – autoportret



Danusia – babcia wśród kwiatów



Danusia – Tytus

Dla dzieci

Ewa Danuta Bialek

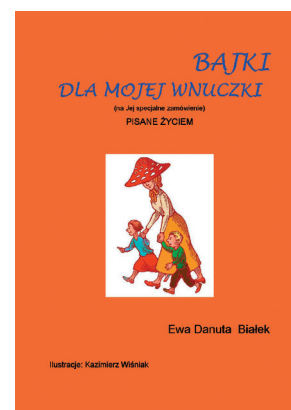
Bajki dla mojej wnuczki

Bajka o wiewiórce

Była sobie raz wiewiórka, która mieszkała w ogrodzie. Wszyscy zawsze mówili na nią Basia, podobnie jak na inne wiewiórki. Ale ona nie była jak wszystkie – dlatego nie chciała, aby była nazywana jak wszystkie inne wiewiórki.

Kiedyś przyjechała do ogrodu dziewczynka o imieniu Zuzia. Zaraz zobaczyła wiewiórkę i koniecznie chciała się z nią zaprzyjaźnić. Ale nie wiedziała jak to zrobić... I wtedy przyszło Zuzi na myśl, że nada wiewiórce imię – bo ona jest dla niej specjalna, bardzo ważna. I Zuzia nadała jej imię SKAKANECZKA, ponieważ wiewiórka ciągle skakała z drzewa na drzewo. Wiewiórka poczuła się bardzo doceniona i wyróżniona tym imieniem, gdyż nikt do tej pory nie nazwał jej specjalnie – za to, co robi i jaka jest.

Wiewiórka obdarzyła Zuzię swoją miłością i odtąd ile razy Zuzia przyjechała do ogrodu, wiewiórka wyskakiwała jej naprzeciw. Bo przecież była SKAKANECZKA.



Aforyzmy ŚWIATA niemieckie

Luise Rinser

*
Genialni mężczyźni nie powinni się żenić.

*
Przeszkadzać komuś w śmierci
wcale nie znaczy wrocić go do życia.

*
Żony nigdy nie wiedzą co ich mężom
poda się w innych kobietach.

*
Małżeństwo to porządek.

Romans to nieład.
Porządek kieruje nas ku górze,
w bezładzie tracimy nasze najlepsze
siły, nic w zamian nie zyskując.

Myśl ANTYCZNA rzymska

Juliusz Cezar 100-44 p.n.e.; wódz, pisarz

- Każdy jest kowalem własnego losu.
- Lepiej raz umrzeć niż żyć w ustawicznej bojaźni śmierci.
- Złe czyny ludzi żyją po śmierci. Dobrze zaś często razem z nimi grzebią.
- O własnej chwale ludzie chętnie mówią.
- Nauczycielem wszystkiego jest praktyka.
- Ludzie chętnie wierzą w to, czego pragną.